OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third page .... 20.00 / Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

Grygier Frank 814 Western ave

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... .50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00 / na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatne.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 32. Chicago, Illinois, Czwartek 6-go Sierpnia, 1891 roku Rok 19.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej“ wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy“**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara, lecz nowi abonenci niech dołączą 85 cent. na oprawę i 40 centów na przesyłkę oprawnego Tygodnika, lub też sami opłacą przesyłkę na expresie, a odbiorą, gdy niniejszy rocznik Tygodnika zostanie ukończony. Po ukończeniu rocznik piąty Tygodnika kosztować będzie $2.85.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełа się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 29 lipca. Ogłoszono tutaj list papieża do kardynała Gibbons'a w którym odrzuca propozycyę Cahensley'a i stowarzyszeń św. Rafała pod względem zamianowania katolickich biskupów w Ameryce.

Rzym, 30 lipca. Biskup Chicontimi został zamianowany koadjutorem arcybiskupa w Quebec.

— Stolica apostolska zamianowała nadzwyczajną komisyę kardynałów, aby zreorganizować misye katolickie. Dwa lata temu wypracował kardynał Simeoni plan reformy dla lepszego uregulowania czynności Propagandy. Ponieważ zaś jen. Simmons przybył w szczególnej misyi do papieża i to pod względem spraw tyczących się kolonii, odroczono wykonanie reform, gdyż Propaganda nie chciała dać powstać idei, jakoby reformy się odbywały wskutek porozumienia z Anglią. Bo najmniejsze podejrzenie takiej ugody byłoby wywołało zazdrość Francyi. Leon XIII, który zawsze był za tem, aby misye przy pracy kolonizacyjnej przodowały, wywołał znów w życie te plany reformy. Badanie kardynałów będzie się, jak powiadają, rozciągało po całem apostolskim obrębie. Watykan nie myśli teraz po ogłoszeniu papiezkiej encykliki, popuścić kwestyę socyalnej reformy i powiadają, że badania wciąż trwają i że prałaci wszystkich krajów dostali polecenie dodawać katolikom otuchy do usiłowań, aby polepszyć położenie ubogich i urzeczywistnić reformy socyalne, jakie encyklika poleca.

Schloezer, pruski poseł, opuści wkrótce Rzym udając się na wakacye. Rokowania ostatnie ze Stolicą Apostolską mało miały skutku. Watykan jest niezadowolony, że Prusy tak pomału się zajmują najgłówniejszemi kwestyami kościelnemi.

ROSYA.

Paryż, 29 lipca. Wiadomość, że pomimo serdecznego przyjęcia eskadry francuzkiej w Kronstacie panuje pewne naprężenie pomiędzy Francyą i Rosyą, pochodzi z źródła angielskiego i musi dla tego ostróżnie być przyjętą. Przyjęcie było serdeczne. Rosyanie byli tak grzecznymi, że usunęli wszystko, coby mogło Francuzom przypomnieć jakiekolwiek ich porażki.

Londyn, 29 lipca. Pewne czasopismo genewskie donosi, że petersburgska policya uwięziła w tych dniach 26 oficerów, z których 21 byli nihilistami, którzy uknuli spisek że zamordują cara a carewicza zmuszą do ustalenia monarchii konstytucyjnej. Nihiliści bronili się przez kilka godzin rewolwerami, siedmiu zostało w walce zabitych, a siedmiu ubiegło.

Petersburg, 30 lipca. Burmistrz i władze miejskie przyjęły wczoraj wieczorem admirała Gervais i innych francuzkich oficerów i urządziły dla nich ucztę.

Berlin, 1 sierpnia. Najnowsze rozporządzenie rządu rosyjskiego co do żydów zakazuje dzieciom żydów, którzy nie mają prawa przebywania w Rosyi, odwiedzanie średnich i wyższych szkół. „Nowoje Wremia“ donosi dzisiaj, że rozporządzenie to wejdzie w życie z początkiem najbliższego roku szkólnego i cieszy się, że żydom zostanie przez to przeznaczone właściwe ich stanowisko.

Imigracya żydów do Niemiec widocznie się zmniejsza. Trzeba to przypisać ściślejszej straży rządowej. Setki tych wychodźców, którzy są wstanie dostać się do Torunia, muszą wracać, gdyż mają albo fałszywe paszporta lub też nie mają środków do dalszej podróży.

NIEMCY.

Essen, 29 lipca. Dzisiaj utonęło tutaj czternastu robotników, gdy się przeprawiali przez rzekę Ruhr wskutek wywrócenia się łodzi.

Londyn, 31 lipca. Telegram z Monachium donosi, że w stanie bawarskiego króla Ottona zaszła taka zmiana, że mu pozwolono w towarzystwie służącego podejmować dłuższe przechadzki w pobliżu zamku Fuerstenried, na którym się znajduje. Pewnego razu pozostał król tak długo na przechadzce iż poczęto mieć obawę i wysłano ludzi dla odszukania go. Ci znaleźli króla mustrującego sługę. Mustra trwała już przeszło dwie godziny, a za każdym razem gdy nieszczęśliwy sługa począł się niecierpliwić, uderzał go król w twarz. Nie łatwo było można zniewolić króla do powrotu do zamku.

Berlin, 31 lipca. Wzburzenie, które powstało wskutek odkrycia niezmiernych fałszerstw w banku niemieckim uśmierza się po woli od czasu, gdy się dowiedziano o szczegółach. Obecnie szuka policya pisarza zatrudnionego w banku, niejakiego Franck'a i maklarza Schwieger'a. Bank niemiecki wynagrodzi utratę spowodowaną przez pisarka. Franck, który miał prawo wystawiania weksli, sfałszował niektóre z nich i zakupił za pośrednictwem Schwieger'a rosyjskie ruble. Weksle były bardzo zręcznie sfałszowane, i dla tego nie spostrzeżono fałszerstwa, aż gdy bank został uwiadomiony, że ma takowe załatwić.

Strata wynosi $295,000. Schwieger został uwięzionym, lecz Franck udał się prawdopodobnie do Ameryki.

Berlin, 2 sierpnia. Do Hamburga przybyło w przeszłym tygodniu 5400 rosyjskich żydów.

SZWAJCARYA.

Genewa, 1 sierpnia. Uroczystość 600 letniej rocznicy istnienia konfederacyi szwajcarskiej rozpoczęła się dzisiaj całym szeregiem uroczystości w Schwyz, jednym z pierwotnych kantonów. Delegaci z wszystkich kantonów i miast małej rzeczypospolitej z prezydentem Welti na czele zgromadzili się dzisiaj w Schwyz i brali udział w galakoncercie i później w uczcie na ich honor urządzonej.

FRANCYA.

Paryż, 30 lipca. Nadeszła wiadomość, że Dubois, pierwszy welocypedysta w Francyi został zamordowany w Lux. Spotkał na drodze oddział robotników, którzy go nie chcieli przepuścić. Welocypedysta zeszedł i uskarżał się u dozórcy robotników. Ci ostatni rozjątrzyli się i uderzyli na Dubois'a ze swemi narzędziami. Potłukli go i złamali jego czaszkę. Przywołano natychmiast lekarza, lecz nieszczęśliwy uległ ranom.

Toulouse, 30 lipca. Strajk tutejszej służby tramwajowej nabrał wielkich rozmiarów.

Strajkierzy zniszczyli kioski przy głównych ulicach i usiłowali także spustoszyć tory kolei konnej. Później znieśli masę szczątków na kupę i podpalili takową. Potem tańczyli na około ognia i śpiewali pieśni zwycięzkie. Nareszcie stało się położenie tak krytycznem, że władze miasta poprosiły jenerała komenderującego w Toulouse o żołnierzy. Jen. uczynił zadosyć prośbie i wysłał oddział dragonów na miejsce rozruchów. Kawalerya usunęła strajkierów i zajęła wszystkie korzystne miejsca na bulwarach, podczas gdy piechota i policya strzeże głównych ulic i budynki publiczne. Konnica poraniła mnóstwo ludzi i uwięziła wiele strajkierów.

Paryż, 30 lipca. Około 25,000 ludzi brało wczoraj udział w pogrzebie ofiar nieszczęścia kolejowego w Saint Mande.

Paryż, 1 sierpnia. Komisarze wystawy światowej w Chicago ujednali się dzisiaj z szefem ministeryum dla handlu, przemysłu i kolonij, Fayette'm, tak, iż dla Francyi zostanie przeznaczonych 50,000 jardów kwadratowych w wschodniem skrzydle budynku wystawowego.

Paryż, 1 sierpnia. Z Vichi donoszą, że stan zdrowia byłego cesarza brazylijskiego, Dom Pedro, znów się pogorszył, i że cesarz nie może opuścić łoża.

Paryż, 2 sierpnia. Dzisiaj przyjęto świetnie w ratuszu miasta Cherbourg oficerów rosyjskiego krzyżowca „Kornilow“. W uczcie brali udział oficerowie amerykańskich i greckich okrętów wojennych znajdujących się w porcie.

— Anglik Wells, który 20,000 funtów szterlingu ($100,000) wygrał w Monte Carlo w „Roulette“, opuścił stół, gdy zaczął przegrywać i począł grać w „trente et quarante“, gdzie jeszcze wygrał 6400 funtów szt. ($37,000). Ma zamiar spróbować swego szczęścia, aż do czasu, gdy wygra trzy razy raz po razie, poczem chce odejść ze swą zdobyczą. Bajeczne jego szczęście dziwi każdego nad Rivierą.

WIELKA BRYTANIA.

Dublin, 30 lipca. Dzisiaj wypuszczono z więzienia w Galway William'a O'Brien i John'a Dillon, którzy odsiedzieli sześć miesięcy więzienia ponieważ podburzali dzierżawców na Smith-Barry posiadłościach do niepłacenia dzierżawy. Deputacya dzierżawców wręczyła im adres przywitalny.

Liverpool, 30 lipca. Nowy amerykański parowiec „Charles W. Westmore“ który niedawno popłynął wprost z Duluth, Minn., do Liverpool, a którego kapitan Saunders nagle tam umarł w nocy na wtorek udał się wczoraj z powrotem pod kierownictwem nowego kapitana.

Liverpool, 1 sierpnia. John Couway, palacz okrętu parowego, uznany winnym, że zamordował 15 letniego chłopca, którego ciało znaleziono dnia 19 maja roku bieżącego płynące po wodzie w miechu marynarskim, został skazany dzisiaj na śmierć.

PORTUGALIA.

Lizbona, 30 lipca. Policya zakazała wydawnictwo czasopism republikańskich i kazała zamknąć ich biora.

HISZPANIA.

Madryt, 1 sierpnia. Urzędowa gazeta podaje dzisiaj rozporządzenie ogłaszające nowy traktat handlowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią pod względem handlu między Ameryką a wyspami Cuba i Porto Rico.

WŁOCHY.

Rzym, 29 lipca. W Como w Lombardyi uwięziono dwóch Włochów i jednego Niemca, którzy odbierali plany twierdz tego miasta. Zdaje się, że zagraniczny rząd zatrudniał tych ludzi, aby módz dostać plany główniejszych fortec włoskich.

Rzym, 30 lipca. Wskutek ostatniego „krachu“ finansowego w Rzymie zostało zrujnowanych wiele znakomitych familii pomiędzy niemi Borghese, Sciarra i Barbarini. Familia Borghese ucierpiała najwięcej, jak się zdaje. Paolo Borghese, teraźniejsza głowa familii rozporządził jak największą oszczędność w administracyi swych dóbr, aby módz wynagrodzić swe straty. Dzieła sztuk pięknych, które tworzyły słynną Borghese galeryą rozdzielił między dziewięciu swych braci, aby módz pokoje dawniej użyte na galeryę, wydzierżawić pewnemu bankowi. Każdy żałuje tego kroku i istnieje obawa, że i innych znakomitych familii prywatne zbiory dzieł sztuk pięknych w Rzymie zupełnie zostaną usunięte z publiczności.

Paryż, 1 sierpnia. Telegram specyalny z Rzymu do „Figaro“ donosi, że niezmierny niepokój zapanował w kołach bankowych i handlowych w Rzymie wskutek pogłoski że „bank rzymski“, stary katolicki zakład zawiesi wypłaty.

Zastój powstał przez przekaz papieża na $2,000,000 na depozyta świętopietrza. Bank nie miał w chwili tyle gotówki i przesłał prośbę do Jego Świętobliwości, aby przekaz zatrzymał. Urzędnicy banku narodowego słyszeli o tem położeniu banku rzymskiego i pospieszyli z pomocą.

Przez chwilę zdawało się, że nastąpi „kryzys“, lecz zaufanie wkrótce powróciło zupełnie. Papież także cofnął przekaz na $2,000,000 na niejaki czas.

Tutejszy organ finansowy twierdzi, że francuzki syndykat przybył bankowi z pomocą.

Czasopisma kościelne nie wspominaja wcale o tej sprawie.

Arab'a.

Londyn, 29 lipca. Z Mekka donoszą, że tam na cholerę umiera dziennie 140 a w Dżedda 30 ludzi.

CHILI.

Londyn, 29 lipca. Z Santiago, Chili, donoszą na drodze telegraficznej, że Claudio Vicuna został wybrany prezydentem rzeczypospolitej chileńskiej. Obejmie swój urząd z dniem 18 września.

Paryż, 29 lipca. Chileńska partya powstańcza ogłasza, że wybór Vicuny na prezydenta rzeczypospolitej Chili z wielu przyczyn jest nieważnym:

1. Ponieważ jako prezydent gabinetu w styczniu dopuścił się zamachu stanu (coup d'etat) i tak naruszył konstytucyę.

2. Ponieważ wybory nie odbyły się odnośnie do praw wyborczych.

3. Ponieważ tylko część wyborców głosowała.

Washington, 29 lipca. Tutejszy chileński zastępca zaprzecza wiadomości, jakoby 1000 żołnierzy z armii kongresyonalnej w Iquique wypowiedziało posłuszeństwo, ponieważ nie dostali żołdu. Żołnierze w Iquique są wolontaryuszami i zawsze było dość piedziędzy, aby im żołd wypłacić. Balmaceda usiłuje tak w Europie jak w Stanach Zjednoczonych zaciągnąć pożyczkę, lecz daremnie. Balmaceda od początku rewolucyi nie zrobił żadnych postępów, lecz cofał się wciąż wstecz od miesiąca do miesiąca. W styczniu utracił flotę, w lutym prowincyę Tarapaca, w marcu prowincyę Autafagasta, w kwietniu prowincyę Tacna, w maju prowincyę Atacama, w czerwcu wyspy Lobos (na których guano się znajduje) a w lipcu dolinę Huasca. Balmaceda nie może się już podnieść z pod tych klęsk.

Lizbona, 1 sierpnia. „Journal del Commercio“ donosi, że krzyżowiec torpedowy powstańców krzyżuje niedaleko od wybrzeża portugalskiego, i czeka na sposobność uderzenia na statek wojenny Balmacedy „Presidente Errazuriz“.

Anglia, Francya i Rosya.

Londyn, 29 lipca. Sensacyą w tej chwili w zewnętrznych kołach politycznych jest to, że pomimo witania się Rosyi z Francyą chłód jakiś powstał pomiędzy temi państwami, który może zniweczyć wszelkie usiłowania, aby stawić czoło trójprzymierzowi a przyczyną tego jest, że car nie chce pić na zdrowie demokratycznych instytucyj.

Stary weteran w zagranicznej politycznej służbie Wielkiej Brytanii, znający dokładnie całe położenie, powiedział wczoraj: „To jest niczem. W porozumieniu się Rosyi z Francyą istnieją różne bolące miejsca, któreby trzeba zagoić. Rosya nigdy nie zapomni wojny krymskiej, lub kampanii Napoleona w Rosyi, która praktycznie, można powiedzieć, zakończyła się spaleniem Moskwy. Zresztą cóż za wspólne interesa, oprócz zachowania swej całości, mogłyby mieć Francya i Rosya? Lecz, gdyby chodziło o zachowanie siebie samych w przypadku gdyby trójprzymierze chciało (co nie jest faktem), uderzyć na Francyę i Rosyę, to dwa te państwa mają mało interesów, aby jedno wysłało armię, aby drugiemu pomagać. W przypadku wojny, każde z tych państw musiało by się starać o obronę własnych granic.

Zresztą trójprzymierze zostało założone w interesie pokoju; jest to komitet wigilantów w Europie założony w interesie prawa i porządku. Niech Francya i Rosya się namyślą dwa razy, bo nawet kilka razy po dwa razy, nim którekolwiek z nich rozmyślnie przerwie pokój Europy. Błachy przypadek, błachy z jednej jak z drugiej strony, że car nie chciał wznieść toastu na rzeczpospolitę i uczucie, jakie ten wypadek wywołał pomiędzy oficerami francuzkimi, powinien wystarczyć, aby przekonać najzaciętszych adwokatów tak zwanego francuzko-rosyjskiego przymierza, że fakt taki jest niepodobieństwem.

Tymczasem następca tronu włoskiego bawi w Anglii, gdzie go zaszczyca królowa Wiktorya, i gdzie niezawodnie szuka żony pomiędzy księżniczkami angielskiemi. Niektórzy mówią, że to nic nie znaczy; inni zaś twierdzą, że to jest potwierdzeniem ściślejszem trójprzymierza. Podczas gdy flota francuzka, pod admirałem Gervais, jest w Kronstacie i „kokietuje“ z arcynieprzyjacielem Wielkiej Brytanii, jak jeden z dzienników powiada, lud poczyna się pytać, jakiego przyjęcia dozna ta sama flota, gdy wkrótce przybędzie do Portsmouth odnośnie do teraźniejszego programu. Bardzo mało ludzi chciałoby „bić w dzwony i strzelać z armat“, gdy francuzka eskadra zawita do Angli; w istocie ogólna opinia jest za tem, aby francuzki admirał poczekał z odwiedzinami, aż atmosfera Europy cokolwiek się oczyści. Władze marynarskie i wojskowe nie wiedzą, co uczynić w takim przypadku.

Jeżeli flota francuzka zawita do Portsmouth to trzeba ją przywitać z należytym honorem, jeżeli nie z entuzyazmem, lecz każdy życzy sobie, aby Francuzi wcale nie przybyli. Burmistrz miasta Portsmouth niezawodnie będzie musiał przyjmować, chociaż mimowoli, flotę, którą tak uczczono w wodach państwa, które co dopiero ogłosiło założenie wojskowej stacyi przy bramach Heratu i tem samem przy bramach Indyj Wschodnich“.

Wzmocnienie panowania ludu w Szwajcaryi.

Od roku 1874 panuje w Szwajcaryi Referendum, t. j. ośm kantonów lub też 30,000 obywateli mają prawo zażądania ogólnego głosowania ludu o każdem nowem prawie związkowem; i tylko wtenczas, gdy większość ludu szwajcarskiego potwierdza taką uchwałę, ta staje się prawem.

W różnych kantonach istnieje także referendum pod względem praw kantonalnych; a w pojedynczych kantonach musi lud głosować nad każdem prawem kantonalnem.

Odtąd zaś lud szwajcarski posiada pod względem praw związkowych nie tylko przywilej potwierdzenia, lecz prawo dania pobudki (inicyatywy) do praw związkowych.

Ogólne bowiem głosowanie w Szwajcaryi okazało, że lud popiera nową uchwałę, na mocy której wniosek do prawa potwierdzony przez 50 tysięcy obywateli może zostać przedłożony szwajcarskiemu prawodawnictwu narodowemu, które w takim przypadku jest zmuszonem naradzać się nad takim wnioskiem.

Dotychczas w Szwajcaryi uchwalały prawa związkowe, tak jak w Stanach Zjednoczonych, dwie izby prawodawnictwa narodowego, lecz wprawdzie z tą różnicą od 17 lat, że lud, jeżeli pewna jego część tego żąda, może jeszcze nad prawem tem głosować. A to prawo ludowe pozostaje. Lecz do tego przychodzi teraz dalsze prawo ludowe, że lud a nawet tylko część jego, sam może robić wnioski do praw i przedłożyć je legislaturze związkowej, która naturalnie może taki wniosek przyjąć lub odrzucić lub go przyjąć pod odmienną formą. Lecz obradować musi nad wnioskiem.

Tak więc rozszerza się panowanie ludu coraz bardziej w Szwajcaryi. Szwajcarya stanie się z czasem wielką gminą, w której lud sam i bezpośrednio załatwia swe interesa.

Bez niebezpieczeństwa dla rozsądku i prawdziwej wolności tak wielkie wzmocnienie panowania ludu może tylko istnieć w wielce ucywilizowanej rzeczypospolitej. I większa część Szwajcaryi posiada potrzebną dojrzałość, chociaż jeszcze istnieją wyjątki.

Tak zwane „referendum“ okazało się być dobrem w niektórych przypadkach, w innych zaś nie. Z tych dwóch ostatnich chcemy przytoczyć dwa przykłady: Gdy kilka lat temu chodziło o to, czy pensya dyplomatycznego zastępcy w Washingtonie ma cokolwiek zostać podwyższoną, zostało odnośne prawo legislatury związkowej odrzuconem przy głosowaniu ludowem.

A w przeszłym roku odrzucił lud prawo umiarkowanego pensyonowania starych urzędników.

W tych dwóch przypadkach większość ludu okazała się być skąpą; w pierwszym przypadku na niekorzyść jednego z najulubieńszych ludzi w Szwajcaryi, ówczesnego szwajcarskiego posła Emila Frey w Washingtonie; w drugim na szkodę rzetelnych, ciężko pracujących ludzi, którzy przy małej pensyi przez swą dzielność i wierność w służbie cywilnej Szwajcaryi wyrobili tak wielką renomę.

Faktycznie skąpstwo to nie sprzeciwia się politycznej dojrzałości ludu, bo główną jego przyczyną była dążność do jak najoszczędniejszej i pojedynczej publicznej administracyi.

Do podniesienia się panowania ludu, które obecnie w Szwajcaryi się okazuje, jest potrzebną nie tylko dojrzałość polityczna, ale i małość rzeczypospolitej. Dla olbrzymiej rzeczypospolitej amerykańskiej nie byłoby "referendum" i bezpośrednia „inicyatywa“ prawodawnictwa ludu na miejscu, wcale już nie zważając na mieszaninę ludu. Dla Ameryki jest system „reprezentacyi" potrzebnym.

Każdy przyjaciel władzy ludowej jest ciekawym, co za skutki będzie miało rozszerzenie panowania ludowego w rzeczypospolitej alpejskiej.

Uroczystość Kolumba w Genuy.

Washington, 31 lipca. 400-letnia rocznica odkrycia Ameryki zostanie świetnie obchodzoną w Genuy, mieście rodzinnem Kolumba. Listy co dopiero otrzymane w botaniczno-amerykańskim wydziale wystawy światowej potwierdzają wiadomość, że w r. 1892 w Genua odbędzie się amerykańska wystawa, której patronem i prezesem honorowym będzie król włoski. Program obchodu jest następujący:

1) W Carlo Felice teatrze zostanie odegraną nowa opera „Columbus.“ Kompozista jej baron Franchetti, otrzymał za to dzieło $40,000.

2) Podczas roku mają być wystawione pomniki dla Garibaldi'ego i księcia de Galliera.

3) W starym domu w pobliżu Porta San Andrea, który ojciec Kolumba kupił w r. 1457, a w którym Kolumb przepędził młodociane swe lata, zostanie muzeum urządzone.

4) Ma zostać urządzonem muzeum archeologiczne i muzeum sztuk pięknych na pamiątkę księżniczki de Galliera, która miastu Genua pozostawiła cenne jej zbiory.

Dalej ma na wzór wystawy w Liverpool w r. 1886 i wystawy w Havre w r. 1887, i w Cadix i Glasgowie w r. 1888 odbyć się wystawa morska.

Nareszcie ma się odbyć historyczny, geograficzny i morski kongres, w którym mają brać udział najznakomitsi zastępcy nauki i wiadomości wszystkich narodów.

Zkąd Prusy?

Oddawna już łamią sobie Prusacy głowę nad rozwiązaniem kwestyi, zkąd pochodzi nazwa ich kraju. Obecnie czasopismo „Der Baer“ odpowiada na to pytanie, jak następuje: „W królewskiej bibliotece w Monachium znajdujemy słownik geograficzny p. t. „Nomina diversarum provinciarum et urbium“, pochodzący z IX wieku. W dokumencie tym naród pruski nazwany jest „Pruzzum“. Inne późniejsze dokumenta zowią go: Prutzi, Pruzi Pruzzi, Pruci — zaś kraj: Prutia, Pruzia, Prucia. Pisownia Prutia, jakiej użył pisarz łaciński, który widocznie pisał ti, aby przez to wyrazić zgłoskę zi lub ci, skłoniła wielu do przyjęcia zgłoski prut za źródłosłów etymologiczny i doprowadziła ich do wniosków fałszywych, podczas gdy jedynym właściwym źródłosłowem jest prutz albo pruzz. Starzy Prusacy posiadali przez nich tylko używaną broń, procę, od której sąsiedzi, a mianowicie Polacy, nadali im nazwę.“

Ostatni z Karlowingów.

W Autonne, w departamencie Dordogne we Francyi, odbył się w dniu 28 zm. pogrzeb zmarłego w zamku swym Bovies margrabiego Saint Astier. Był to ostatni z rodu i prawie cały majątek swój w sumie dwóch milionów franków zapisał hrabiemu Paryża. Margrabia Saint-Astier poczytywał siebie obok tego, i miał na to dowody, za potomka Karlowingów, co nie przeszkodziło mu wszelako całe życie być legitymistą. Zapis jego uczyniony hrabiemu Paryża ma być właśnie wyrazem hołdu złożonego przed ostatniego z Karlowingów Burbonom.

Ojcze nasz.

W trzystu językach wyszedł „Pater Noster“ w Londynie, wyprzedziwszy o sto języków wyszłe przed pół wiekiem podobneż wydanie w Wiedniu „Ojcze nasz“ w dwustu językach. Spotkać się też w tej nowej edycyi można z językami, o których się nawet nie słyszało, jak naprzykład język Aeitenmese, Yao, Yoruba i tym podobne. Żaden „Volapuck“ jednak nie został uwzględniony, co się za zasługę nowemu wydawnictwu poczytuje.

Wybryki piorun

Szczególną śmierć od piorunu poniosła pod Nevers we Francyi 13 letnia dziewczyna, zaskoczona, przez burzę w powrocie do miasta. Piorun poraził ją w głowę, czaszkę rozłupał na dwoje, zwapnił mózg, który stał się twardy jak kamień; temuż losowi uległa cała głowa aż po szyję. Odtąd aż do kończyn ciało pozostało nietknięte i miało zwykłą sprężystość, kiedy je ciepłe jeszcze w kilka chwil po burzy znaleziono.

Papier w Japonii.

Czem jest papier dla Japończyka, posłuchajmy: Bardzo niewiele domów w państwie mikada posiada szyby w oknach szklane, papier szkło zastępuje. W miejsce drzwi drewnianych wewnątrz domów spotykamy zasuwy papierowe. Deszcz pada, Japończyk otwiera parasol z nieprzemakalnego papieru, słońce świeci — używa wachlarza papierowego. Chustek do nosa płóciennych nie znają w Japonii, zastępuje je kawałek odpowiednio przyrządzonego papieru. Podczas uroczystości, wiwatów itp., Japończyk drze papier na kawałki i rzuca w powietrze, domy zaś ozdabia figurami papierowemi. O latarniach z papieru, latawcach, ulubionej zabawce Japończyków słyszeliśmy nieraz, zamiast sznurków nawet do wiązania pakunków, używają skręconego papieru. Posiadają też rośliny tak podatne do wyrobu papieru, jakich my nie mamy. Nazywają się one „mitsumata, kodzu i gampt“, a służą do wyrobu ręcznego papieru. Japonia posiada nadto kilkanaście wzorowo urządzonych papierni mechanicznych, w których wyrabiają zwykle papiery na sposób europejski.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

— Przyznam się panu, że nie mam zwyczaju obchodzić imienin...

— Tak... tak... wierzę, bo i po co to takie rzeczy, to nie ma sensu — ale ja jednak wezmę z sobą pana Cyrjaka Kupsztynajtysa...

— Jak to? dokąd?

— At, przejdziemy się sobie.. Panu Cyrjakowi się nudzi.. Pojedziemy sobie do miasta...

Jak powiedział, tak zrobił. W kilka godzin wyruszył z oddziałem, a na wózku przyaresztowany Gustaw, otoczony strażą...

— No panie Kupsztynajtys — rzekł major do Gustawa na popasie — jesteśmy tu sami, więc muszę panu powiedzieć, że pan taki Kupsztynajtys, jak ja król Jagiełło, tyle ja panu powiem prawdę, mnie pana żal... taki młody.. No, pan sobie pomyślisz, chytry moskal, chce mnie tak złapać, abym mu się wywnętrzył, ale ja się o nic pana nie pytam.. Nu, Kupsztynajtys, tak Kupsztynajtys i do tego Cyrjak.. Słowo honoru, bardziej zakazanego nazwiska trudno wynaleść, wie pan co, jakiem się zapytał kiedy pańskie imieniny, gdybyś mi pan powiedział, ale śmiało, że np. 7 listopada, tobym uwierzył, bo jak Boga kocham, zabij mnie, to także nie wiem, kiedy świętego Cyrjaka.. A przecież ja tak, jakby trochę katolik, więc znam się na świętych.

Gustaw milcząc słuchał tego wszystkiego. W obec otwartości majora moskiewskiego nie wiedział jak ma sobie postąpić.. Wierzył mu i nie wierzył.. Tyle miał w pamięci smutnych przykładów, gdzie zaufanie położone w oficerze rosyjskim, najhaniebniej zdradzone zostało, że nie mógł, przynajmniej, z samego początku, odpłacić otwartością za otwartość...

Oficerowie armii rosyjskiej mają zawsze podwójny charakter, podtrzymywany przez rząd: oficer rosyjski jest żołnierzem i policyantem. Rolę policyanta wypełnia nietylko na odpowiedniej posadzie nie pełniąc już służby wojskowej, lecz jest nim właśnie jednocześnie oficer rosyjski, znajdujący się w czynnej wojskowej służbie, załatwia najwyborniej osobiście kieszeniowe rewizye na rogatkach, albo w miejscach, gdzie przejezdni podlegają takim rewizyom. Posłany na przetrząśnięcie domu, z bezwstydną skrupulatnością będzie rewidował buduara kobiet i nawet stara się być dowcipnym, pytając o objaśnienie użytku niektórych damskich rzeczy, które on niby rozumieć nie jest w stanie, na co oburzona kobieta odpowiada mu rumieńcem, milczeniem pogardy.

Oficer rosyjski wzięty w ogóle (o pojedyńczych osobistościach nie mówi się) nie posiada w charakterze swym, jako żołnierz najmniejszej cechy rycerskości.. Jeden jest grzeczny, drugi głupi, jeden mówi po francusku, jak paryżanin, drugi tylko rosyjszczyzną i to obozową — ale wszystkim z za kołnierza wygląda .. żołdak... Trzeba nawet wyznać, że dużo się pomiędzy nimi spotyka ludzi uczciwych, z dobrem sercem, ludzkich — ale zawsze natura jest tam żołdacka, jakieś dziwne zrzeczenie się człowieczeństwa na korzyść jedynowładzcy.. Ztąd oficer rosyjski, choć w gruncie jest dobrym człowiekiem, gdy mu dadzą rozkaz do wykonania czynności w najwyższym stopniu obrażającej honor żołnierski, czynności, która, zresztą, nie ma najmniejszego związku z jego wojskowymi obowiązkami, wypełni ją bez szemrania... Oficer też w Rosyi spełnia wszelkie czynności: od kata przy szubienicy, aż do najwyższej godności w magistraturze państwowej...

Z tego to powodu taki jest brak w Rosyi zdolnych wyższych oficerów. Specyalność bowiem, wojskowa, jako nauka, nadzwyczaj nie ma szczupłe grono przedstawicieli w armii rosyjskiej.. Młody człowiek poświęcający się służbie wojskowej, jeżeli jest sprytny, myśli zupełnie o innej karyerze. Nie zrzucając munduru wojskowego i przechodząc szybko stopnie, liczy się przy armii, a w rzeczywistości używają go do najrozmaitszych i najróżnorodniejszych czynności, głównie w policyi i dyplomacyi.. Za dobre spełnienie takich obowiązków, nagradzają ich wyższemi stopniami oficerskiemi — to też żadne państwo nie posiada tylu jenerałów, co Rosya, ale gdy przyjdzie wojna, w tej wielkiej gromadzie jenerałów nie można znaleść wodza dla całej armii bojowej, lecz brak nawet takich jenerałów, którzyby potrafili zdolnie dowodzić korpusami i dywizyami...

Już w wychowawczych wojskowych zakładach, w kadetach, cały regulamin nauk i postępowanie z młodzieżą są praktykowane w ten sposób, aby zacierać wszelką cechę rycerskości i niszczyć w zarodku pociąg do niej. Dla tego też świeży oficerek wyszły z kadetów, który się nazywa praporszczych i o którym przysłowie rosyjskie powiada, że kuryca nie ptica praporszczych nie oficer — jest już żołdakiem... Nie dojrzysz w nim ani szlachetnych porywów wypływających z samej młodości, ani tego zacnego idealizowania obowiązków, którym się poświęca — wszystko to już wytarte, lub zatarte. Młodzieniec dwudziestuletni ze szlifami oficerskiemi w Rosyi ławki kudeckiej przyjdzie wprost do biura komisarza policyi i spełniać będzie czynność, na którą żaden oficer, żadnej armii, nigdyby się nie zgodził przekładając nawet dymisyą.

Muszę jeszcze raz powtórzyć, że zastrzegam się od wszelkich wyjątków. Wiem o nich i znam je, ale są to fakta izolowane w pośród rosyjskiej armii, i nie są w stanie wpłynąć nic na zmianę bardzo ujemnej charakterystyki ogólnej rosyjskich oficerów..

Żołnierz rosyjski prosty tchórzem nie jest — męstwo jednak jego ma cechę bydlęcą — w tem, co robi, nie można odszukać człowieka... Od natury jest sprytny, przebiegły i w gruncie zły nawet nie jest, ale wszelkie szlachetniejsze ludzkie uczucie tak w nim uśpione, że organizacya jego duchowa znajduje się tylko i zawsze pod władzą najgrubszych namiętności... W prostym żołnierzu rosyjskim, człowiek tak jest głęboko zagrzebany, że zwykły wzrok nie spostrzeże go...

Pomiędzy prostymi żołnierzami rosyjskimi, jest nadzwyczajnie bogata różnarodność typów twarzy. Zakrawa to może cokolwiek na przesadę ale jest wszakże faktem, że prosty lud rosyjski, z którego się rekrutują żołnierze, rozróżnia się między sobą odpowiednio do tego, z której guberni. Wielu jest takich znawców, że spojrzawszy bystro w twarz żołnierzowi rosyjskiemu, odrazu zgaduje, z której pochodzi gubernii, i nigdy nie chybi.., Osada nosa i oczu, główną pod tym względem odgrywają rolę.., Różnica zaś typu polskiego od moskiewskiego jest tak wielką, że najmniej znający się na twarzach ludzkich, spojrzawszy na długi szereg żołnierzy jednakowo umundurowanych, jest w stanie pomiędzy nimi wskazać Polaków... Różnica ta jest tak wydatna i tak rzucająca się w oczy, że każdy oficer rosyjski nie pytając się o nazwisko mówi:

— Ty palak...

I nigdy się nie omyli...

Wróćmy do Gustawa i do owego majora rosyjskiego, który go zabrał do niewoli.

— Hm pan sobie myślisz, moskal bestya kuty, chce mnie podejść, chce mnie wyciągnąć na słowo, aby później wplątać w kabałę.. Nu, to się pan mylisz... ja się pana o nic nie pytam i nic nie chcę wiedzieć... Jesteś pan Kupsztynajtys, Cyrjak Kupsztynajtys — i rzecz skończona... Ot co, mój panie Kupsztynajtys.. Ha, cóż pan nato?

— Doprawdy — odrzekł Gustaw, który rzeczywiście znajdowal się w kłopocie — do prawdy, niezupełnie rozumiem pana majora.

— Nie dziwię się temu, nie, bynajmniej..,

— Bo proszę pana — ciągnął dalej Gustaw ożywiając się nieco — jeżeli pan major ma tak zacne względem mnie zamiary, to po cóż było mnie aresztować..

— Po co, po co — bo, ja wiem po co..

Gustaw milczał. Po chwili major szybko się podniósł z krzesła...

— Słuchaj młody człowieku — rzekł zniżonym głosem, obejrzawszy się wprzód na wszystkie strony, aby się upewnić, czy są sami — gdybym cię był nie aresztował, powiedzielibyście: głupi moskal, tak prawda, ale ja nie jestem zły człowiek i właśnie chcę ci dowieść, że nie jestem zły... Pan myślisz, że ja nie rozumiem waszej sprawy? Że ja nie wiem iż za uczciwą sprawę lejecie krew i dajecie się mordować na szubienicach?.. Ach, mój panie, wiem ja to dobrze... Tak nietylko wiem, ale czuję.. Ale wiesz dla czego czuję?..

— Dla czego? szepnął Gustaw.,

— Ot po prostu, jest we mnie trochę krwi polskiej... Moja babka, matka mojej matki, była Polka, rodowita Polka.. Ach ta krew polska ogromnie długo po żyłach krąży... Jest tam jej we mnie może kilka kropel, a nie raz, gdy podejdzie pod serce, to serce skacze w piersiach, jakby się wydostać z człowieka chciało... Tak, mój młody człowieku, ja jestem Nikita Nikiticz Charłapanow, a te kilka kropel krwi waszej, co babka moja wprowadziła do rodziny mojej, te są tak silne, że moskal Nikita Nikiticz Charłapanow, major Jewo Imperatorskawo Wieliczewstwa, nie jest w stanie tej siły pokonać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	$42\frac{7}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - - -	55½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch - - - - -	$19\frac{8}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień, rok 1891.

6 Czwartek, Przemienienie Pańskie
7 Piątek, Kajetan w.
8 Sobota, Cyryak m.
9 Niedziela, **12 po S.** Roman m.
10 Poniedziałek, Wawrzyniec m. i Bogdan w.
11 Wtorek, Zuzanna p. i m.
12 Środa, Klara p.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Sofia, 12 lipca 1891 roku.

W ruchu politycznym Bułgaryi nie wydarzyło się nic takiego, coby było nowem, gdyż to, o czem niektóre dzienniki wspominają, jest to rzecz stara tylko nie taka, jaką one ją być sądzą.

W przeszłym miesiącu był tu w Sofii były grecki minister Trikupis w celu niezawodnie (gdyż są tacy, co temu przeczą) konfederacyi małych państewek na półwyspie bałkańskim.

O tym politycznym związku przed dwoma laty pisano dość dużo jak w greckiej tak w bułgarskiej żurnalistyce — lecz od owego czasu do dziś dnia nikt nie wspomniał ani słowa o owym związku. — Boć w istocie byłoby to bardzo śmiesznem zapowiadać jaki wielki bal, na którymby nie było potrzebnych żadnych środków ani kredytu. Toż samo się ma i z tym małych państewek związkiem — jest to tylko gra w chytrość i próba, czyby się komu kogoś nie udało dla swego osobistego interesu wywieść w pole. Trikupis, może on to robi w szczerej myśli, ale ta cała chmara Greków i Serbów? ta ani myśli, nie tylko o związku, ale nawet sąsiedzkiej przyjaźni. Kością niezgody między mającemi stanowić Związek bałkański, jest Macedonia, zamieszkała przez lud, który mówi językiem bułgarskim nie serbskim. A ponieważ Serbowie mają taką ideę o panslawiźmie, jak Moskale o panslawiźmie, dla tego chcą koniecznie w Macedonii z Bułgarów zrobić Serbów. A i to im najwięcej dopieprzyło, iż naród z radością przyjął bułgarskich bi- [illegible] przecież tameczni Bułgarzy jako Serbowie nie powinni byli zrobić. Grecy zaś mają do Macedonii pretensye, jako do starej bardzo starej Elady. Bułgarzy zaś to się śmieją to się gniewają z głupich do Macedonii pretensyi tak Serbów jak Greków; robią swoje — jednem słowem.

Konfederacya bałkańska żyje i żyć będzie między sobą tak, jak pies z kotem. Akurat, nie zła woda na moskiewski młyn, a najzdolniejszymi młynarczykami na moskiewski młyn są Serby. I w Bułgaryi są na ów młyn młynarczyki, ale innego rodzaju, bo ci nie na moskiewski młyn puszczają wodę, ale na swój własny, to jest, aby takim sposobem się dokopać do urzędu. W każdym razie jest złem i to. To tylko szczęście, że ich jest bardzo mało. Dziennik Swoboda z dnia 13 lipca publikuje, iż rząd bułgarski odebrał z Konstantynopola bardzo pocieszającą depeszę, która nie mniej rozradowała i naród. Tą dobrą wiadomością jest to, iż sułtan przyjął na oficyalną audyencyę dwóch bułg. urzędników — to jest: Dyplomatycznego agenta w Konstantynopolu p. Naczowicza i ministra finansów p. Welkowicza. Takiego przyjęcia bułg. urzędników nie było jak za księcia Battenberga. Nelidowa na tę wiadomość ledwie cholera nie napadła; zaraz narobił hałasu, łomotu, pukotu, jak to mogło się stać, iż sułtan przyjął urzędników uzurpatora i gotuje się jak nigdy dotąd przeciw temu z protestacyą — a może wystąpi nie z jednem jak zwykle ultimatum. Swoboda tak jak w wielu innych razach rozwodzi się i wywodzi dla Bułgaryi tak dla Turcyi wynikające z tej sułtana szczerości korzyści. I mówi otwarcie o związku politycznym Bułgaryi z Turcyą, gdzieby w tej spółce mogli śmiało zęby Moskwie pokazać.

Między innemi wyraża się dz. Swoboda tak: Bułgarya pod mądrem przewodnictwem swego wybranego księcia Ferdynanda niech się zrobi jedno silne królestwo i dobry sojusznik Otomańskiego państwa, którą wiążą te same interesa co i Turcyą.

Przybyli tu do Sofii rozmaici zagranicznych fabryk przedstawiciele, a między tymi jeden, który przedstawił burmistrzowi elektryczne oświecenie Sofii, nad którem dnia 1 lipca było debatowanie. W całej Bułgaryi tegoroczne urodzaje nadzwyczajnie dobrze stoją. Deszcze przepadują często — gorąca nie ma.

Stambółów znajduje się nad Dunajem. W Swisztowie przyjęto go z wielką okazałością. Miasto wystrychli jak ołtarz na Boże ciało.

Nędza i X. Poznańskie.

Jakież to ten świat robi igrzyska,
Przeróżne losy między lud ciska,
Jedne błyszczące, drugie zaś czarne
Tu życie dogodne, tam znów marne;
Jedni się śmieją, z radości skaczą
Drudzy na biedę dzień i noc płaczą.
Ten się znów cieszy z swej zdolności,
Ów nie wie co począć w swej surowości.
Pracuje, goni, całe swe życie,
Oszczędzi ledwie na plec pokrycie.
I tak ciągle, jak gonił tak goni,
A w czasie zimna zębami dzwoni.
Jego pociecha w każdy poranek,
Gdy zje z perkami polewki garnek
A jego strawa — mój święty duchu
Mało co lepsza jak tego łańcuchu.
Chleb czarny, z którego sterczą ości,
Ledwie w większe święta obje kości.
Bracie! a cóż to naszych wypędza?
Nie co innego, jak tylko nędza.
Do cię zwracam się biedny narodzie,
Co się marnujesz w świecie o głodzie.
Szukasz kęsa ziemi w obcych krajach,
Jakby go nie było w polskich stajach.
Kuba i Kaśka o czemś marzyli,
Bo od razu hukli do Brazylii.
Czy to o srebrze, czy też o roli,
Dosyć — że o lepszej w przyszłości doli.
Poszedłeś daleko w świata zakątek,
By tam znaleźć szczęście, majątek,
Lecz cię zawiodła twoja rachuba,
Bo — zamiast szczęścia złapała cię zguba
Cóż nam znaczą nasze słabe krzyki,
Na mierne świata tego wybryki.
Możny słabego z wszech stron ugniata,
Prawami jego z wzgardą pomiata.
Ten — co jest na władzy patrzy dumnie,
Z temi, co okół niego szumnie
Nadskakują — mieniąc się pawiami
Wszyscy ci — duszą cię swemi łapami.
Już się nawet przepełniła miara,
W każdym zakątku złego co nie miara.
Wiarę ojców gwałtem wydarli,
Rodowitą mowę z szkół wyparli.
Przy tem są jeszcze tacy dziwacy,
Co ciągle trąbią o cywilizacyi.
Że szczytu swego już dosięgła,
A ludy? do jarzma zaprzęgła.
Nie są to kpiny pana Darwina,
Iż rodzaj ludzki, to małp rodzina.
Jedna z nich, liże misiowi łapę,
A potem za to — dostanie w papę.
Miś jak miś, zawsze on sobie gotów,
Do takich jak służka chce obrotów.
Postój rzekł: nie łatwo po miód w dziupli,
Cóż z nim zrobić? — ot — przy nim przycupli,
Gdzież jest to serce z szlachetnym duchem,
Czy też w tem, że Polskę jak obuchem
Walą — aby ją do reszty dobić,
Ostatki między wrogi podrobić?
Wiedział to Niemiec jaką łapicę,
Zastawić w Księztwie na Targowicę,
Która od pierwszej milej mu wdzięczy,
Bo z jej pomocą łany poniemczy.
Biedna Polska — już i tak się ksztusi,
A tu jeszcze swój za gardło dusi.
Za co? za pieniądz dla marnej chuci,
Który w Paryżu, Monaco rozrzuci.
Nie mówię, iż gdzieś to się nie zdarzy,
Lecz już takich, jak u nas gospodarzy,
Dyogen z latarnią by nie znalazł.
U nas — ledwie krok zrobi, sto ich naraz
Istną są dla się, i dla nas kaźnią.
I ta spaczona stara wyobraźnia,
Chełpić się z pradziada, ojca, cześcią,
Którzy patrzą z nieba na nich z boleścią,
Cóż Jasnemu bogactwo pomoże,
Kiedy mądrości kupić nie może.
Kto rozrzutny w niedostatku będzie,
Ze żebrakiem — stanie z czasem w rzędzie.
A cóż się to dzieje, gdy się żywi,
Nie żal i talarów w pełnej skrzyni.
Wyjeżdża daleko za granicę,
By tam zaślubić swą oblubienicę.
I durzyć świat swoją zacnością,
Rzuca talary z całą hojnością,
Tam — co się stało — stało się — ale
Że tam idą wieczorki i bale,
Wszystko na nich jest — co wymaga szyk,
A na to wszystko talarki cmyk — cmyk
Istotnie jest z niemi kara boska
Bo na marno idzie nasza troska
O ojczystą nam tak drogą ziemię,
By jej nie orało wrogie plemię,
A tu Polak — całkiem zespaczony
Sprzedaje Niemcowi polskie zagony.
A swoi po świecie się tułają,
Litości od obcych wyglądają.
Czy na to tułamy się po obczyźnie,
By było szerzej Moskwie i Niemczyźnie?
Wstydu w obec ludzi nie macie,
Ani cnoty tyle co w chacie
Ni czucia szewczego honoru.
Za to — śni przed światem waloru.

Nasze serdeczne pozdrowienie braciom za Oceanem. Bóg z Wami.

Marcin Janusz.

Manayunk, 26 lipca 1891 r.

Tu w Manayunk, Pa., mieszka przeszło 400 Polaków, t. j. 50 familii i 150 samotnych ludzi. Roboty mamy pod dostatkiem. Już od pięciu miesięcy pracujemy nad założeniem Towarzystwa Bratniej pomocy, co dopiero teraz doprowadziliśmy do skutku. Towarzystwo nosi miano św. Piotra i Pawła.

Wszyscy chcemy chętnie pracować nad rozwojem Towarzystwa i mamy konstytucyę już wypracowaną. Radzimy wszystkim oziębłym dotychczas, aby się zechcieli z nami połączyć i do Towarzystwa przystąpić. Każdy przecież rozumie, że lepiej mu jest w przypadku choroby lub nieszczęścia dostać wsparcie od swoich, aniżeli się tłuc po szpitalach, gdzie nie koniecznie dobrze z chorymi się obchodzą. Na tylu Polaków co tu jest, mogłyby istnieć dwa wielkie Towarzystwa. Komitet zaprasza wszystkich Polaków w Manayunk na posiedzenie Tow. pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, które się odbędzie u ob. Ch. Gronikowskiego pod No. 4234 przy Main ulicy.

Jak już powiedziałem, jest nas tu przeszło 400 Polaków, lecz nie mieliśmy Towarzystwa i nie mamy własnego księdza. Są trzy kościoły katolickie, dwa irlandzkie i niemiecki, lecz Polacy nie należą do nich, bo nie rozumieją kazania. — Przy nowo zbudowanym kościele irlandzkim znajduje się kaplica, która może pomieścić 400 osób. Jest tam ołtarz, ławki i wszystko, co do kościoła należy. Kaplicę tę odstąpiliby nam Irlandczycy za nizką cenę, a z drugiej strony jest nas tu dosyć, aby wygodnie własnego księdza utrzymać; lecz niestety jest tu wielu oziębłych, których prosimy, aby się z nami porozumieli, bo posiadanie własnego domu Bożego byłoby rzeczą korzystną dla nas, dla naszych dzieci i dla całej Polonii.

Jeden z komitetu.

Chicago, 2go Sierpnia, 1891 r.

W niedzielę, 2 Sierpnia, rb. odbyły się na przedrocznem posiedzeniu „Gwardyi Pułaskiego" Grupy 56 Związku Narodowego Polskiego wybory nowej administracyi, a mianowicie:

Binkowski Piotr, Prezes
Kotarski Adam, Wiceprezes
Karłowski Wiktor, Sekr. prot.
Pikulski Mścisław, Sekr. fin.
Marszelski Antoni, Skarbnik
Grzywiński Teodor, Jakimowicz Napoleon, Blachowski Edward } Rada gospodarcza.
Grabiec Jan, Marszałek
Markiewicz Marcin Józef, do chorągwi narodowej
Wilandt Ignacy, do chorągwi amerykańskiej
Kmieć Jan, Żmich Jan } Podchorążowie
Karłowski W., Grzywiński T., Pikulski M. } Delegaci do obchodu rocznic nar. na r. 1891-92

Wszelkie komunikacye odnoszące się do Grupy 56 Związku Narodowego Polskiego proszę przesłać do niżej podpisanego.

Wiktor Karłowski, Sekr. prot.,
607 Dickson str., Chicago, Ill.

W sprawie „przymierza poczwórnego".

Kwestya przynależności Anglii do trójprzymierza zajmuje wciąż jeszcze prasę i publiczność europejską. I dziś już zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że z przymierza potrójnego zrobiło się przymierze poczwórne, może nie zagwarantowane ze strony Anglii pisanym traktatem, lecz w każdym razie na dość pewnej oparte podstawie. Powody, jakie skłoniły Anglią do przyłączenia się do państw kontynentalnych, były zapewne bardzo rozmaite, najsilniejszym atoli bodźcem była w sprawie tej niezawodnie obawa przed powiększeniem się wpływu francuzkiego w Egipcie. Anglia bez Egiptu dziś już prawie obyć się nie może, ponieważ kraj ten jest kluczem do kanału suezkiego, a ten znów najkrótszą drogą do Indyi. Francya zaś zmierza ku Egiptowi nie tylko od strony morza Śródziemnego, lecz także od strony lądowej, i trudnem byłoby stanowisko Anglii nad brzegami Nilu, gdyby Francyi powiodło się zaanektować Tripolis i rozciągnąć swe panowanie na kraje okalające jezioro Tsad. Nie należy przytem zapominać, że widoki Francyi byłyby w razie otwartego starcia o tyle pomyślniejsze, ponieważ dzieli ją od krajów tych znacznie mniejsza przestrzeń, niż Anglią. Wprawdzie i Włochy mają zwrócone oczy na Tripolis, ale konkurencya tego bądź jak bądź na zewnątrz słabego i finansowo zależnego od Anglii państwa, nie jest dla Anglii niebezpieczną. Z drugiej znów strony obawia się Anglia najazdu Rosyi na Indye. Jeżeli zaborcza polityka caratu w Azyi środkowej dalej dotychczasowemi cieszyć się będzie sukcesami, to nie daleką już zdaje się być chwila, w której interesy obu sąsiadów spotkają się na gruncie spornym. Wiadomo zaś, że właśnie w Azyi środkowej cieszy się Rosya, daleko większą sympatyą ludów tubylczych, niż Anglia, co zapewne polega głównie na tem, iż cała jej kultura, przesiąknięta jeszcze na wskroś tchnieniem wschodu nie wzbudza w ludach tamtejszych takiego wstrętu, jak niezrozumiała i na wręcz przeciwnych nieraz oparta pojęciach cywilizacya Anglii. Dość, że machinacye Rosyi rozciągają się dziś nietylko już na sporny Afganistan, lecz sięgają nawet daleko w głąb Indyi północnych, a pomiędzy ludnością tamtejszą utrzymuje się już od dość dawna mniemanie, że nie kto inny, lecz właśnie Rosyanie staną się kiedyś wybawcami Indyi z pod jarzma Anglików. Weźmy dalej na uwagę pospiech, z jakim Rosya buduje kolej transkaspijską i transsyberyjską. Kolej ta ułatwi jej znacznie szybkie nagromadzenie wojsk na jednym punkcie, a co więcej skieruje zapewne cały ruch handlowy z Azyi środkowej, który dotychczas ciąży ku Indyom i ku zatoce perskiej, na północ i zachód ku centrom handlowym Rosyi europejskiej. Dodajmy do tego różne sporne kwestye, jakie w ostatnim czasie pojawiły się pomiędzy Francyą a Anglią w innych częściach ziemi, mianowicie spór o rybołóstwo na wybrzeżach Nowofundlandzkich, a otrzymamy długi szereg ważnych powodów, dla których Anglia z konieczności rzeczy szukać musi oparcia o trójprzymierze. Z państw tych żadne nie jest dla niej tak niebezpiecznem, jak Francya, bo co się tyczy Niemiec, które w ostatnim czasie występowały zwłaszcza w Afryce jako główny konkurent Anglii, to rząd angielski wie dobrze, że Niemcy dla kolonii wojny nie rozpoczną i zawsze gotowe będą do układów. Tak i teraz donoszą z Londynu, że cesarz Wilhelm odbył długą naradę z lordem Salisburym, której celem było ostateczne usunięcie wszystkich kwestyi spornych co do południowo-zachodnich niemieckich posiadłości afrykańskich.

W sam raz też, jakby na potwierdzenie optymistycznych głosów zwolenników poczwórnego przymierza, znalazły uroczystości londyńskie głośne echo we Włoszech. Tam w Wenecyi odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę nowo zbudowanego pancernika „Sicilia". Na uroczystość tę przybyła cała flota angielska pod wodzą admirała Hoskinsa, która niedawno temu odwiedziła Riekę. Przyjęcie jakiego flota ta tamże doznała, było nad wyraz serdeczne. Admirał angielski oczekiwał na króla Humberta wraz z dodanym sobie do boku księciem Henrykiem Battenbergiem i władzami miejscowemi na dworcu. Król Humbert, wysiadłszy z wagonu, przystąpił do niego i uścisnąwszy mu rękę, odezwał się głośno, iż „cieszy się szczerze, widząc flotę angielską w porcie Wenecyi". Nawet opozycyjny dziennik „Adriatico" przypisuje wizycie floty angielskiej wielkie demonstracyjne znaczenie. „Wizyta,—pisze dziennik rzeczony—sankcyonuje najwyraźniej angielsko-włoską umowę; zaś pobyt floty tej w Riece dowodzi, że i pomiędzy tem cesarstwem a Anglią nastąpiło wyraźne zbliżenie". A rzecz wielce charakterystyczna, że nawet te dzienniki, które bezustannie nurtują przeciwko trójprzymierzu, wyrażają się o umowie z Anglią z wielkiem zadowoleniem.

Ktoby zresztą mimo to wątpił jeszcze o istnieniu umowy takiej, tego przekonać musi ponowne oświadczenie Fergussona, dane w tych dniach w angielskiej Izbie gmin na nowe zapytanie jednego z członków. Otóż pan Fergusson oświadczył, że powtórzyć może tylko to, co już kilka krotnie powiedział, iż umowa istnieje w myśl utrzymania dotychczasowego status quo na morzu Śródziemnem, a więc w myśl zasady, do której to rząd angielski, jak i parlament przyznał się publicznie.

Wobec podobnych objawów wywołał nie małe zdziwienie artykuł paryzkiego „Gil Blas", opierający się na rozmowie, jaką jeden z współpracowników dziennika tego miał z senatorem Barthelemy Saint Hilaire, a w którym z całą stanowczością występuje przeciwko przymierzu z Rosyą, nazywając przymierze takie „zdradą cywilizacyi". Już to Francuzi są w swych sympatyach i antypatyach nieobliczeni.

Dla czego grywa Książe Walii w karty?

Ostatnie niezadowolenie w Anglii z powodu szulerskich zwyczajów księcia Walii wywołały po większej części czasopisma, które niespodzianie wszystko publicznie ogłosiły. Znaną było rzeczą przez długie lata, że wciąż grywał w karty o pieniądze i przegrywał ich za wiele, że pił więcej wina, jak było dobrem dla niego i że zanadto lubił żony innych. Wielu milczało o postępowaniu następcy tronu, dopóki publiczność o tem się nie dowiedziała, skoro zaś wiadomość o tem się rozpowszechniła, uważali za swą powinność zaprotestować przeciw rozpustnemu życiu księcia Walii, który popełnił ten grzech, iż nie strzegł się i nie ukrywał swych błędów.

Może zresztą być, że sąd ogólny jest za surowym pod względem księcia Walii. Grzechy przodków spadają na potomków wskutek prawa dziedziczności i jest to jego nieszczęściem że wywodzi swój ród z długiej linii ordynaryjnych, nieokrzesanych, lubieżnych Hanowerczyków, silnego ciała lecz słabego umysłu, najprzyzwoitszym z nich będąc uparty, lecz błędy popełniający Jerzy trzeci, który utracił trzynaście kolonii amerykańskich. Książę odziedziczył namiętności rodziny jego matki, lecz nie ma żadnych przymiotów dobrych swego ojca, który był dobrze wykształconym człowiekiem i posiadał dobry gust i dobry sens. Ma silne namiętności, lecz słaby umysł.

Chociaż miał wszelką sposobność do wykształcenia się, to jednak nigdy nie korzystał z niej. Nie zna wcale prawie autorów klasycznych ani literatury, i nie dba o takową. Nie gustuje w nauce odłączonej lub podmiotowej, w geologii lub chemii, w elektryczności lub astronomii. Chociaż ma być przyszłym władcą największego fabrycznego kraju w świecie, to jednak okazuje obojętność pod względem maszyn i ich użycia. Nie lubi wsi i życia na wsi, jak inni Anglicy, ani też lubi życia na morzu. Nie zna żadnego życia artystycznego.

Jego zmarły brat, książe Albany, miał gust literacki, był dosyć dobrym mówcą i sprawnym człowiekiem pod wielu względami, i byłby mógł ładny pieniądz piórem zarobić. Książe Edinburga umie źle grać na skrzypcach, lecz nie jest złym człowiekiem. Siostry księcia są wielce wykształconemi niewiastami. Excesarzowa Niemiec jest bardzo wykształconą damą. Lecz książe nie ma pociągu do przedmiotów rozumowych, któremi jego siostry się zajmują. Stanowisko jego wzbrania mu brać udział w polityce, lecz i on nigdy nie okazywał, że się chociaż najmniej interesuje ekonomią polityczną lub sztuką rządzenia krajem. Tak mało się zajmuje głównemi kwestyami angielskiemi, jak gdyby był człowiekiem na księżycu. Chociaż jest polnym marszałkiem, to jednak nigdy nie był w walce i nie interesuje się sprawami wojskowemi. Chociaż w przyszłości ma być głową anglikańskiego kościoła, to jednak nie wie nic o kwestyach kościelnych.

Czytuje książki, którychby w wielu przypadkach nie można dać niewiastom do czytania. Dla zabawy odwiedza teatra i opery, lecz woli lekkie sztuki, i myśli więcej o aktorkach, jeżeli są ładnemi, aniżeli o rolach, które odgrywają, jeżeli posiadają talent. Są to jego rozrywki. Głównym jego zatrudnieniem jest gra w karty i inne hazardowe zajęcia. Bierze udział w wyścigach konnych, aby módz stawiać pieniądze na konie. Wyścigi na wodzie interesują go też tylko dla tego, że może robić zakłady. Nie nęci go nic, co mu nie daje sposobności do zakładania się. Jest szulerem, który wiecznie przegrywa i nagromadza długi, które jego matka lub ludzie płacący podatki muszą załatwić. Każdy wie, że jego finanse obecnie w złem się znajdują położeniu, i że będzie trzeba się udać do jakiego kapitalisty, aby załatwił tę sprawę i zmazał cały dług.

Gdyby książe Walii był synem zamożnego prywatnego gentlemen'a, to byłby się może stał fircykiem klubowym, lub byłby swój majątek zmarnotrawił przez rozpustne życie i stał się bankrutem—włóczęgą. Nie jeden człowiek nie posiadający tytułów był tolerowanym dla niewiast należących do jego familii, książe Walii uszedł przed surową cenzurą, ponieważ jego matka, jego żona i jego siostry są ogólnie szanowane. Jak długo ta tolerancya dla złych jego przymiotów będzie trwała, trudno powiedzieć. Lecz moralnie książe nie jest takim winnym, jakim się zdaje być. Nie można mu przypisać winy za odziedziczone przywary i umysłowe wady. Nie można mu robić zarzutu za otoczenie, które mu podaje pokusy, jakieby i najlepszego człowieka obałamuciły. Gdyby się był urodził sto lat temu, byłby niezawodnie prowadził życie, w porównaniu z którem życie, jakie prowadził jego stryj Jerzy IV, byłoby cieniem tylko.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W myśl rozporządzenia jenerał-gubernatora Hurki, jak donosi „Warsz. Dniewnik," mają być dla miasta Warszawy sporządzone i przedstawione ministeryum spraw wewnętrznych najdalej do dnia 1 sierpnia listy i wykazy osób, które mogą być zamianowane na posady oficerskie do pospolitego ruszenia. Do list i wykazów mają być wpisani wszyscy zamieszkali w Warszawie, a czyniący zadość warunkom do zajęcia stanowisk oficerskich w pospolitem ruszeniu, to jest 1) dymisyonowani jenerałowie, sztabsoficerowie, mający do dnia 1 stycznia r. b. do 60 lat, oberoficerowie do 55; 2) szeregowcy, którzy służyli lub nie służyli w wojsku, oraz ludzie niepowoływani do wykonywania powinności wojskowej według ustawy z roku 1875 w wieku do lat 43 włącznie, którzy służyli jako ochotnicy, albo mają wykształcenie i cenzus służbowy (w służbie cywilnej) do zajęcia stanowisk oficerskich w pospolitem ruszeniu.

— Według informacyi dzienników petersburgskich wydano pozwolenie na budowę szesnastu szos w Królestwie Polskiem, na budowę drogi z Kowla do Dąbrowicy i szosy z Proskurowa przez Kamieniec Podolski do komory isakowskiej.

— W Wilnie obiega pogłoska o zupełnem usunięciu żydów od udziału w samorządzie miejskim. Jenerał-gubernator wileński w przedstawieniu do władz wyższych, motywując potrzebę zupełnego usunięcia żywiołu żydowskiego z instytucyi samorządu, wskazuje, że prawie wszędzie na Litwie, po za plecami oficyalnego prezydenta stoi drugi niewidzialny, ale faktyczny rządzący prezydent-żyd.

— Emigracya żydowska. „Kijewl." donosi, że emigrujący z Kijowa żydzi, z powodzeniem prowadzą dotychczas następującego rodzaju „geszeft". Zamierzający wyemigrować żyd-rzemieślnik wyrabia sobie paszport zagraniczny, a następnie stara się otrzymać jaknajwiększą ilość różnych rzeczy do reperacyi. Gdy zapas jest już odpowiedni, sprzedaje cudze rzeczy i coprędzej wyrosi się z kraju. Skargi na takie postępowanie żydów codziennie napływają do policyi kijowskiej i doszło już do tego, że żydzi, mający coś kosztowniejszego do reperacyi, nie powierzają tego swoim współwyznawcom, lecz zwracają się do chrześciańskich rzemieślników. — Zawsze „geszeft" przedewszystkiem.

— Z Kijowa piszą do „Czasu" co następuje:

„Niedawno pewne konsorcyum kapitalistów niemieckich nabyło na własność obszar leśny w gubernii lubelskiej za sumę 280,000 rubli celem założenia fabryki szkła i fajansu. Układ stanie się wówczas tylko prawomocnym, skoro konsorcyum otrzyma koncesyą na prawo produkcyi tych wyrobów w granicach Królestwa Polskiego. Któżby mógł jeszcze przed laty kilku przypuszczać, aby starania tego mogły natrafić na opór władz rządowych lub na wrogie artykuły prasy. Tymczasem objawy podobne należą obecnie do rzeczy powszednich. Nie da się zaprzeczyć, iż w nietolerancyi narodowej i religijnej zrobiliśmy „u schyłku wieku" postęp ogromny. Dla tego z pobudek natury zasadniczej oczekują wszyscy niecierpliwie, jakie rząd zajmie stanowisko w obec prośby ziemstwa powiatu aleksandrowskiego, aby Niemcom zabroniono nabywać własność ziemską. — W razie przychylnej decyzyi rządowej ziemstwa innych powiatów i gubernii poszłyby za przykładem aleksandrowskiego.

„Nietolerancya wzmaga się w sposób gwałtowny, a poziom oświaty ludu obniża się coraz bardziej. Duchowieństwo prawosławne, pod którego wyłącznym kierownictwem zostają szkoły cerkiewno-parafialne dąży wszelkiemi sposobami do zniszczenia szkół tak zwanych „narodowych" czyli „ministeryalnych", jakkolwiek nielicznych i pozostawiających pod względem pedagogicznym wiele do życzenia, to jednak mających tę wielką zaletę w kraju o ludności mieszanej, iż nie mają specyalnego przeznaczenia, aby szerzyć propagandę prawosławną. Szkołom cerkiewno-parafialnym zbywa przedewszystkiem na odpowiednio ukwalifikowanych siłach nauczycielskich wśród kleru prawosławnego i na zasobach materyalnych. Synod św. pragnie mieć w każdej parafii prawosławnej szkołę i wkłada ten obowiązek na duchowieństwo tegoż wyznania, mało się zresztą troszcząc o uzdolnienie powołanych i sposób ich wynagrodzenia. Ponieważ popi nie wszędzie mają czas do zajmowania się nauczaniem w szkole, więc powołuje władza dyecezalna na ich miejsce świeckich nauczycieli i nauczycielki, którzy w gubernii podolskiej np. pobierają miesięczne płacy od 1 do 5 rubli! Powątpiewam bardzo, czy gdzie w świecie cywilizowanym z taką szczodrotą wynagradzają nauczycieli szkół ludowych! To też i luminarze wiejscy trzymają się tam znanego przysłowia: „„Jaka płaca, taka praca.""

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Dobra rycerskie Czerniak pod Mogilnem, mające obszaru 780 mórg nabyła od dotychczasowej właścicielki wdowy Köpf pani Mkułowska z Poznania za 190,000 marek.

— Znów jedna wioska polska przeszła na kolonizacyą; p. Ludwik Żółtowski, były adwokat i notaryusz, sprzedał bowiem komisyi kolonizacyjnej wieś swą Trzek w powiecie średzkim położoną a tysiąc mórg wynoszącą. Szybko idzie ze sprzedażą ziemi polskiej!... Spieszą się panowie!....

— Ks. Delert z Juncewa obchodził 19 lipca 50 letni jubileusz kapłański. Ks. Delert był najpierw w Kruświcy, a później wiele lat w Poznaniu, zajmował się wydawaniem rozmaitych kościelnych i religijnych książek.

— Zmiana nazwiska. Urodzonej w Pniewach Salomei Bogusławskiej dozwolono nosić nazwisko Wojciechowska.

— Wieś Zborowo w powiecie grodziskim wyszła znowu z rąk polskich. Nabył posiadłość tę 1320 morgach obszaru pewien Niemiec od dotychczasowego właściciela p. Taczanowskiego.

— W Olszynie, wsi powiatu Ostrzeszowskiego w Wielkopolsce, odkryto znaczne pokłady węgla brunatnego i urządzono kopalnią, która obecnie wielkie ma powodzenie. Węgiel ten pali się bardzo dobrze, jest twardy i daje silny ogień, skutkiem czego zaprowadzono go w całej tamtejszej okolicy i potrzeba jego jest tak wielka, że kopalnia ledwie może zadość uczynić żądaniom odbiorców. —

— W Garaszewie pod Starołęką zastrzelony został gospodarz Sobolewski. Przyszło pomiędzy nim a robotnikiem Bikolem do kłótni. B. rozgniewany miał ostatecznie zawołać 18-letniego syna, iżby pobiegł po flintę i Sobolewskiego zastrzelił. Posłuszny temu wezwaniu, pobiegł młody B. do domu, wziął nabitą flintę i strzelił do S., który śmiertelnie ranny upadł na ziemię. Zabójca uciekł — Sobolewski umarł jeszcze w ciągu dnia.

— Leszno. W Lipnie na dworcu wydarzyło się nieszczęście. Zatrudniona tamże przy wyładowaniu żwiru z wagonu robotnica z Leszczynka nie usłyszała prawdopodobnie sygnału do jazdy i spadła przy ruszeniu pociągu tak nieszczęśliwie z wagonu, że koła odcięły jej głowę i rękę od tułowia, tak że śmierć nastąpiła natychmiast.

— Rogoźno. Wychodźtwo. Od 1 kwietnia do 1 lipca b. r. wyemigrowało z powiatu obornickiego 99 rodzin, a razem 225 osób. Z tych udało się do Ameryki 222, do Rosyi 2 a 1 do Austryi. O tym samym czasie wynosiła w roku 1890 liczba wychodźców 115, w roku 1889 zaś 155.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z nad granicy rosyjskiej donoszą do pism niemieckich, że w lesie sypetskim, w Prusach wschodnich, znaleźli robotnicy przy rudowaniu pieńków w ziemi skrytkę deskami obitą, kilka metrów w kwadrat obejmującą, w której znajdowały się kosy i karabiny skałkowe. Przypuszczają, że broń ta leżała w ziemi od czasu wojny 1831 r. Do tej wiadomości dodaje jeszcze korespondent, że w tamtych stronach przeszedł granicę pruską korpus gen. Giełguda, którego poprzednio jeden z jego oficerów zastrzelił — i że w lesie sypetskim zakopano kasę wojskową. Wszelkie poszukiwania okazały się jednakże bezskutecznemi.

— 25 rocznicę kapłaństwa obchodzą następujący księża dyecezyi warmińskiej: X. prof. dr. Hugon Weiss i X. dziekan Antoni Matern w Brunsberdze, X. dziekan Juliusz Fahl w Reszlu, X. Herman Macherzyński w Brunswałdzie, X. prob. Adolf Ernst w Rautenberg, X. prop. Andrzej Wunderlich w Pr. Holądzie i X. kapelan Woywod w Reichenberg.

— Gniew. 14-letnia Maryanna Zielińska i 7-letni Franciszek Łobdowski wchodzili na czołno znajdujące się na martwej odnodze Wierzycy. Czołno się przewróciło i oboje wpadli do wody i utopili się.

— Królewiec. W obwodzie rejencyjnym gąbińskim pomiędzy ludem mazurskim rozszerzała się pogłoska, że każdy wędrujący do Alzacyi oprócz bezpłatnej podróży dostanie tam kawał roli i wszystkie narzędzia potrzebne, — znowu bezpłatnie. W skutek tego tyle próśb wystósowano do landratur a nawet do króla samego, iż prezes rejencyjny publicznie oświadczyć musiał, że to rzecz bezpodstawna. Tak donosi „Kgsbg. Allgem. Ztg.".

— Gietrzwałd. Tu na wybudowaniu u gospodarza p. Kwiatkowskiego powiesił się pasterz Sopeła, człek już podeszły w latach. Przypędził on na wieczór bydło do obory, uporządkował i wyszedł w pole, gdzie na płocie zawiesił się na własnym pasku. Co było powodem — nie można właściwie dociec; ale mówią, że jego słabe zdrowie i kłótnia z żoną.

— Chełmża. Obecnie reperują miedziane pokrycie na wieży kościoła tutejszego. Wytrzymało ono blisko 200 lat. W 1693 roku w dniu 5go kwietnia ukończył kotlarz tę swoję robotę, a zwyczajem swego cechu z góry Bogu podziękowawszy i oracyą kotlarską starym zwyczajem wygłosiwszy wypił tam na wieży na pomyślność swego dzieła. Pił z garnuszka i ten, kotlarską modą ówczesną, z góry rzucił na ziemię. Garnuszek pozostał cały, nieuszkodzony, co za dobrą wróżbę i cud prawie uznano, a ztąd garnuszek w srebro oprawiono i łacińskim napisem o tem wydarzeniu opatrzony, do kościelnego skarbca złożono. Tam do dziś dnia się chowa. Ciekawszą jest wiadomość, że wieżę i jej miedziane obicie fundowało miasto Toruń, choć nigdy patronem tego kościoła nie było. Stało się to na mocy wyroku sądu królewskiego z r. 1690, w którym zasiadali: Stan. Witwicki, biskup poznański; Jerzy Denhof, biskup przemyski i kanclerz wielki; Rafał Leszczyński, wojewoda poznański; Jan Odrowąż Pieniążek sieradzki, Jan Kos chełmiński, Ernest Denhof Malborski i Władysław Loc pomorski wojewoda, oraz kasztelan chełmiński Kaźmierz Zawadzki i podkanclerz Karol Tarło. Skarga była przeciw miastu Torunowi o zniewagę biskupa chełmińskiego Kaźmierza Jana z Bnina Opalińskiego w dniu 18go czerwca 1688 roku, oraz zniewagę obrządku katolickiego podczas procesyi Bożego Ciała. Nałożono więc w dwa lata później między innemi łagodnemi i tę karę na Toruń, że swoim kosztem wybudować musiał wieżę na kościele chełmińskim miedzią krytą i noszącą nazwisko fundacyi Opalińskiego biskupa. Satysfakcyą tę przeżył biskup Opaliński, poprzednio opat Cystersów w Bledzewie w Poznańskiem, tylko o 3 lata, ale ukończenia nałożonej za karę budowy, zdaje się, że nie doczekał.

— Gdańskowi grozi według „Posenerki" wielkie niebezpieczeństwo i to najgorsze, jakie może go spotkać, bo polonizacya. W korespondencyi z Gdańska tak bije szanowny ten liberalny organ na alarm: „Nasze niemieckie miasto Gdańsk coraz bardziej zalewanem jest przez polonizm. Że pomiędzy ludnością wiejską coraz więcej od pewnego czasu wciska się żywioł polski i to do tego stopnia, że w miejscowościach po za Copotami więcej się słyszy język polski aniżeli gdański „Landplatt", jest już bardzo charakterystycznem. Nierównie większe są postępy polskości w Gdańsku. Słusznie swego czasu na to zwrócono uwagę, że założenie polskiego pisma w Gdańsku musi mieć swoje znaczenie, gdzie bowiem nie ma znacznej liczby czytelników polskich, tam też nie może wychodzić pismo polskie. Nowym dowodem świadczącym o postępach polskości jest ta okoliczność, że od pewnego czasu wszystkie wielkie, wielka część średnich i wiele małych składów wywiesiło w oknach wystawnych kartki z napisami „Usługa Polska". Są wszelkie oznaki po temu, że ludność polska Gdańska i także w Prusach zachodnich relatywnie zdaje się robić postępy a to o tyle, o ile ubywa ludność niemiecka".

Że też to tych szowinistów niemieckich liberalnych czy nieliberalnych wszędzie trapi zmora polonizmu; pod tym względem prawdziwy już w tych kołach panuje obłęd. Niemieccy kupcy gdańscy są rozumniejsi od tego rodzaju „patryotów" niemieckich gdyż w dobrze zrozumianym interesie własnym wywieszają karty z napisami polskiemi, aby przyciągnąć do siebie i polskich mieszkańców Gdańska i okoliczną ludność Polaków z jednej strony, a z drugiej strony przejezdnych polskich, udających się w obecnym sezonie letnim do Copot. A zatem to „patryotyczne" bicie na alarm przed niebezpieczeństwem polonizmu jest co najmniej nonsensem i śmiesznem.

Szlązk.

Wielkie Strzelce. Wydarzyła się tu eksplozya w niezupełnie jeszcze wyjaśniony sposób. Jeden z uczniów kupca Bekierscha na Opolskiej ulicy wszedł ze świecą do sklepu, w którym stały także banie z benzyną. Czy zanadto się zbliżył do benzyny, czy jakie inne tam się wytworzyły gazy, dość że nastąpił wybuch, wskutek czego welbunek sklepu podniesiony został o jeden metr, a wszystkie szyby wybite i drzwi połamane. Chłopiec bardzo poparzony, tak że musiano go odwieść do lazaretu, gdzie jeszcze przytomności nie odzyskał. Z dwunastu osób, które w tym czasie były właśnie w składzie, jedna część pod naciskiem powietrze wypchniętą została na ulicę, część na ziemię powaloną. Straż ogniowa, którą zaalarmowano, przybyła, ale wnet znowu odjechała, gdyż ognia nie było nigdzie widać. Krótko potem poszedł pomocnik handlowy z 3 cieślami do sklepu, ażeby sklepienie, grożące zawaleniem, podeprzeć przy świetle latarni. Nagle nastąpił nowy wybuch. Z wielkim trudem tylko udało się wyjść tym czterem z pod zawalonych murów. Wszyscy bardzo poparzeni, najwięcej pomocnik handlowy, tak, że nawet wątpią o tem, czy go zdołają przy życiu zachować.

— Opole. Jakiś agent z Hamburga, namawiający ludność w powiecie Lublinieckim do wywędrowania za morze do Brazylii, został za to, że nie miał urzędowego pozwolenia na taką agenturę, ukarany. Z powodu tego napisał list do sądu Lublinieckiego bardzo obraźliwy, za co go sąd skazał na 500 marek kary. Dobrze mu! Niech nie bałamuci ludzi.

— Miasto nasze liczy obecnie po przyłączeniu gminy Wilhelmsthalu przeszło 20 tysięcy mieszkańców. Z tego powodu ma być kolegium radzców miejskich, które dotąd liczyło 30 członków, powiększone o 6 nowych radzców.

— Janowice. Małżonkowie Franciszek i Joanna Siwonowie obchodzili swoje złote wesele, w którym prawie cała gmina brała udział. Po uroczystości kościelnej licznych gości podejmowali jubilaci w gronie dzieci i wnuków.

— Siemianowice. Górnik tutejszy, Teodor Gowiąża został za obrazę skazanym przez sąd katowicki na 4 tygodnie więzienia — założył jednakże wyroku apelacyę aż do trybunału w Lipsku, który jednakże wyroku nie zmienił. Gdy więc sąd Katowicki zawezwał go do odsiedzenia kary, odpowiedział listownie, że sąd skazał go niesłusznie — i że, jeśli go uwiężą, to zostanie socyalistą. Za to izba karna w Bytomiu skazała go na trzy miesiące więzienia, uważając list jego za obrazę sądu Katowickiego.

— W Michałkowicach pod Kaczanowem na Dolnym Szlązku ogłuszył piorun 19-letnią dziewczynę. Gdy nareszcie przyszła do przytomności, przekonała się z przerażeniem, że zaniewidziała na oba oczy.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Rocznicę Unii Litwy z Polską obchodzono w Krakowie bardzo uroczyście. Dnia 8 lipca o godz. 10 rano odprawiono w kościele XX. Pijarów uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wypowiedział ks. Tad. Chromecki znakomite, do uroczystości zastósowane kazanie. Wieczorem odbył się w sali ogrodu strzeleckiego wieczór muzykalno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem. —

— Jowan Ilnicki, którego w jesieni 1889 roku aresztowano w Toruniu i wydano władzom rosyjskim, a którego sprawę z Drentelnem opisaliśmy swego czasu, przybył po długiem więzieniu w Kijowie i w Petersburgu teraz do Galicyi, pozbawiony wszystkiego co posiadał. Pan Ilnicki udaje się do Wiednia, aby ztamtąd za pośrednictwem ambasady starać się o wydobycie majątku zagrabionego mu przez kijowskich czynowników.

— Policya krakowska przyaresztowała kilka rodzin żydowskich z guberni podolskiej, składających się z 20 osób, które w zamiarze udania się do Argentyny, przybyły tam przez Husiatyn, Budapeszt i Wiedeń, nie posiadając żadnych funduszów na dalszą podróż, a spodziewając się takowe otrzymać w Krakowie. Wszystkie te osoby odesłano do Husiatyna, celem zwrócenia ich do Rosyi, przesławszy wprzód ich papiery do starostwa w Husiatynie.

Szlązk austryacki.

W sprawie Szlązka austryackiego pisze krakowski „Kuryer Polski":

„Wczoraj skończyła się pierwsza sesya Izby poselskiej austryackiej Rady państwa. Pora więc zastanowić się nad jej rezultatami. Polacy, niestety, nie bardzo z tych rezultatów mogą być zadowoleni. Nie jedna bowiem ważna sprawa, której załatwienia domagaliśmy się, nie weszła nawet na porządek obrad. Wspomnimy tylko żądania naszych rodaków ze Szlązka austryackiego. Domagają się oni, jak to już niejednokrotnie podnosiliśmy, słusznie utworzenia gimnazyum, seminaryum i szkoły przemysłowej z polskim wykładem i równouprawnienia polskiego języka we wszystkich urzędach. O sprawie tej wspominał tylko mimochodem czeski poseł Slama. Zresztą nie była ona przedmiotem dyskusyi. Z tego powodu napada „Gwiazdka Cieszyńska" na posła księdza Swieżego i na Koło polskie, dowodząc, że obce reprezentacye, a nawet znany germanizator pastor Haase, więcej pamiętają o potrzebach Szlązka, niż Polacy. Zarzut to gorżki, ale na szczęście nieuzasadniony, albowiem Koło polskie ujmuje się bezpośrednio u ministrów za Polakami szlązkimi i jesteśmy pewni, że wyjedna dla nich to, czego żądają, — inaczej zdyskredytowałoby czcigodnego posła księdza Swieżego, wyświadczając mimo woli, wielką przysługę germanizatorom i tym panom, którym ks. Swieży zawadza.

— Cieszyn. Pogrzeb śp. ks. biskupa Śniegonia odbył się w wtorek 7go lipca w obecności arcyksięcia Eugieniusza, Prezydenta Krajowego, 114 księży, wszystkich władz i niezmiernych tłumów ludności miejscowej i zamiejscowej. Mowę niemiecką miał Najprzewiel. książę biskup Kopp, polską ks. kanonik Hudiec.

Nowy nieprzyjaciel wieprzowiny amerykańskiej.

Jeżeli można wierzyć słowom pewnego rosyjskiego biznesisty w Londynie, to w Rosyi utworzyło się towarzystwo, które zamyśla zaopatrzyć Europę całą w słoninę rosyjską i wyprzeć zupełnie amerykańską z targów Europejskich. Wspomniany biznesista, sekretarz „towarzystwa rosyjskiej słoniny" w Londynie, które tam, jako i w Hamburgu, Havre i Barcelonie założyło składy dla swej słoniny, wyraził się bowiem do pewnego gazeciarza, że towarzystwo ma nadzieję, że będzie w stanie usunąć słoninę amerykańską z targów europejskich. Niemcy i Francya, które nie sprzyjają słoninie amerykańskiej, nie tylko zezwalają na przywóz, lecz popierają nawet przywóz i sprzedaż rosyjskiej słoniny w ich obrębach.

Potem opowiadał Moskal bardzo interesującą historyą pierwszych początków i wzrostu przedsiębiorstwa, które ma mieć wyborne widoki. Z jego opowiadania widać, że Rosya niedawno temu przysłała 20 doświadczonych robotników do Chicago, Omaha i Kansas City, którzy w tamtejszych wielkich rzezalniach znaleźli pracę, i którym się udało poznać amerykański sposób peklowania i wszystko, co do tego należy. Po odpowiednim czasie ludzie ci powrócili do Rosyi i zdali sprawę. Zniewolony przez ich sprawozdanie rząd rosyjski pobudował w Graizi, 200 mil od Moskwy, wielką rzezalnię i peklarnię za $150,000 i wydzierżawił takową za bezcen prawie na 21 lat stowarzyszeniu słoninowemu. Rząd nadał mu także inne przywileje, aby ułatwić przewóz kolejami, przez co stowarzyszenie jest w stanie wysłać swe produkta na targ do Londynu w dziesięciu dniach i o dziewięć pence taniej, niż wynosi przesyłka z Chicago do Londynu. Wysełka do Hamburga zabiera siedm dni czasu. Stowarzyszenie zatrudnia dziesięć irlandzkich rzeźników, którym płaci po 10 dolarów tygodniowo, podczas gdy mnóstwo rosyjskich robotników dostaje tylko po 18 centów dziennie. Koszta za pracę są dla tego o wiele mniejsze, jak w Ameryce.

Graizi leży w okolicy, w której ludzie się zajmują rolnictwem i rzezarnia ma już 18 milionów świń do dyspozycyi, których liczba wkrótce się ma podwoić.

Towarzystwo otworzy w wszystkich znaczniejszych miastach Europy targi dla jego słoniny. Na targu londyńskim wynosiła cena niedawno temu $10.25 za centnar.

Najznaczniejsi handlarze słoniną w Anglii, Hudson Bros., wyrazili się o nowem przedsiębiorstwie, że niedawno temu agent rosyjski polecał im towary stowarzyszenia słoninowego dla dalszego ich sprzedawania, lecz że odmówili. Towarzystwo to w istocie zdaje się posiadać wielkie zasoby. Dalszych szczegółów o tem przedsiębiorstwie nie chcieli oznajmić.

Zresztą z pewnością nikt nie będzie jadł rosołu z rosyjskiej słoniny tak gorącego, jakim się zdaje być w garnku. W każdym przypadku powinni na to zwrócić uwagę amerykańscy hodownicy świń, handlarze i peklarze. Francya przynajmniej, pomimo nadziei rosyjskiej, przygotowuje się do wpuszczenia znowu do kraju amerykańskiej wieprzowiny.

Steele, Wedeles & Co.,
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

W. Majeski, M. D.,
Praktykujący Doktor medycyny, akuszeryi i chirurgii
udziela rady lekarskiej w wszelkich chorobach wewnętrznych i zewnętrznych dzieci, mężczyzn i niewiast w domu pod No. 767 Girard str. rano, w południe i wieczorem. Zaś w aptece 570 Milwaukee ave., róg Cornell od 10 do 12 i od 4 do 6; w aptece Milwaukee ave., róg W. Division str. od 9 do 10 rano i od 3 do 4 po południu. Telefon do apteki Spiehrs'a, róg North ave. i Wood str.
X.

— W —
KSIĘGARNI POLSKIEJ
znajdują się następujące
OBRAZY:
MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.
KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) - - 50 c.
JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolor czarny) - - 50 c.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.
W. Dyniewicz,

WASHINGTON.

Washington, 1 sierpnia. Prezydent wydał dzisiaj proklamacyę, w której na mocy prawa taryfowego z przeszłego października ogłasza wzajemność handlową z rzecząpospolitą San Domingo, wskutek której dla poparcia handlu z tą rzecząpospolitą mogą być wprowadzone do Stanów Zjednoczonych bez opłacenia cła cukier, malas, kawa i skóry. Następujące amerykańskie produkta zostaną przyjęte w San Domingo bez opłaty cła począwszy od 1 września 1891:

Żywe zwierzęta; wszystko mięsiwo z wyjątkiem wędzonego; kukurudza, mąka kukurudzowa i mączka; jęczmień, żyto i tatarka i mąka z tychże; siano, otręby i odchód; latorośle, winorośle i siemiona; olej i kuchy z siemienia bawełny, pak, smoła, terpentyna i żywica, woda mineralna, maszyny do fabrykacyi lodu, narzędzia górnicze i rolnicze; materyały kolejowe; lane i kute żelazo jako i stal w blokach, sztabach, słupach itd.; gwoździe drutowe, śruby, rury, cyna, cynk i ołów i materyały dachowe; miedź w sztabach, tablicach, gwoździach itd., jako i rury miedziane i ołowiane, cegły, cement, wapno, kamienie, marmur i cegły do brukowania; drut na płoty, telegrafy i narzędzia; drzewo i deski każdego rodzaju; materyały do budowania okrętów, sprzęty szkolne, książki, pamflety, rzeczy drukowane, i papier drukarski, inkaust; złoto i srebro w monecie lub w sztabach.

25 procent mniej jak zwyczajnie opłacają w San Domingo: Masło, ser, kondensowane mleko, ryby każdego gatunku; każdego rodzaju owoce i warzywa, bawełna fabrykowana, tkana, wplatana i w fabrykacyach każdego rodzaju, czy wiązana lub tkana, jako i mięszana z innem zwierzącem lub roślinnem włóknem, tak iż bawełna tworzy główną część tkaniny; papier do pisania, książki akontowe, tapety i papier do pakowania, papierosy w okładkach, pudłach lub pakietach; papier piaskowy, papa, blacha i przedmioty cynowe dla sztuk, przemysłu i potrzeby domowej; liny, powrozy i szpagat każdego rodzaju; towary drewniane i sprzęty domowe.

Spór kościelny.

Z Cleveland, O., donoszą dnia 2 sierpnia: W pobliżu kościoła św. Władysława przy Corvin ave., odgrywały się dzisiaj dość ożywione sceny. Gmina składa się z Węgrów i Słowaków, a między temi narodowościami panowała zawsze jakaś zazdrość czy też nienawiść. Ksiądz Waratouwe chcąc ich ujednać dla Słowaków odprawiał nabożeństwo przed południem a dla Węgrów po południu. Dzisiaj przed południem chcieli Węgrzy dać poświęcić chorągiew, a ksiądz przeznaczył na to połowę nabożeństwa porannego. Gdy zaś począł mówić po czesku (?) opuścili Węgrzy kościół i rozpoczęli przed kościołem niermierny zgiełk. Wtenczas wypadli i Słowacy z kościoła, aby Węgrów odpędzić i — powstała bójka, w której cegły i pałki odgrywały główną rolę. Gdy policya się okazała, toczyła się zażarta bitwa. Księdza musiała policya odprowadzić do domu. Wielu zostało poranionych, lecz szczęśliwym przypadkiem rany nie były niebezpiecznemi.

AMERYKA.

Kronika kościelna.

Z Winnipeg, Man., donoszą 1 sierpnia: Dzisiaj odbyła się konsekracya O. Emila Girouard na biskupa katolickiego w prowincyi Athabasca Mackenzie w starej katedrze św. Bonifacego w obecności znakomitego towarzystwa. Dyecezya nowego biskupa rozciąga się od Manitoby aż do morza podbiegunowego. Obecnym przy konsekracyi był także biskup Shanley z północnej Dakoty.

— Z Nauvoo, Ill., donoszą 2 sierpnia: Katolicy tutejsi obchodzą dzisiaj 25letnią rocznicę, t. j. jubileusz ich duszpasterza, księdza Reimbold'a. Wielu kapłanów było obecnych, a pomiędzy nimi biskup Spalding z Peoria.

Złoty jubileusz.

Z St. Louis, Mo., donoszą 29 Lipca: Przygotowania dla obchodu złotego jubileusz biskupstwa Najprzew. arcybiskupa Kenrick z archidyecezyi St. Louis, zostały już ukończone. Uroczystość będzie wspaniałą. Prawie każdy arcybiskup kraju, większa część biskupów i setki kapłanów będą brali udział.

Sumę pontyfikalną będzie w dniu 30 listopada celebrował arcybiskup Ryan który także będzie miał przemowę. Po południu odbędzie się bankiet na który zaproszono 500 gości. Wieczorem odbędzie się w mieście pochód z pochodniami.

Następnego wieczora kościoły katolickie w St. Louis wyprawią koncert.

Prawdopodobne morderstwo.

Z Shelbyville, Ind., donoszą 29 Lipca: John McClure liczący lat 55 a pochodzący z Jeffersonville, Ind., został dzisiaj znaleziony nieżywym w składzie drzewa Deheur'a. Wszystko okazuje, że został dla swych pieniędzy zamordowanym; szczęka była potrzaskana, a głowa pokryta ranami. Gdy go znaleziono leżał pod wywróconym wozem. McClure przybył kilka tygodni temu z Rushville i na osobie jego nie znaleziono pieniędzy ani przedmiotów wartościowych, dlaczego też istnieje mniemanie, że został zabity i obrabowany.

Obywatel amerykański w Rosyi uwięziony.

Abraham Goldstein mieszkający w Omaha został uwiadomiony, że G. Gerber, także obywatel z Omaha, który się udał do Polski pod zaborem rosyjskim po swoją familię, tam dla emigracyi bez pozwoleństwa został uwięziony i posłany na rok do więzienia do Łomży, zkąd po ukończeniu kary ma być wysłanym na Sybir. Gerber przybył w marcu do rodzinnego swego miasta znajdującego się w pobliżu granicy ziem zostających pod zaborem pruskim, lecz widząc że władze stawiają mu przeszkody ubiegł przez granicę. Władze miejscowości zaś, do której się schronił, wydali go siepaczom rosyjskim, którzy okuwszy go w kajdany, zawlekli do państwa cara, gdzie pomimo okazania papierów obywatelskich został umieszczony w więzieniu.

Jaskinia rozbójników dla wystawy.

Z Kansas City, donoszą; Matka Jessego James, słynnego opryszka, dostała z Chicago ofertę, aby swój dom, półtoropiętrowy budynek z bloków przysłała na wystawę. Dom został pobudowany w. r. 1834, w roku 1841 przeszedł na posiadanie familii James, i znajduje się 4 mile na wschód od Tuerney, Mo. Z Tuerney ma dom ten być koleją przywieziony do Chicago.

Straszliwy czyn człowieka obłąkanego.

Z Elgin, Ill., donoszą 30 Lipca: Dzisiaj popełniono w tutejszym zakładzie dla obłąkanych straszliwy czyn, za który nie jest odpowiedzialnym ten, który go popełnił. Palacz Geo. Lindsay miał za pomocnika spokojnego pacyenta niejakiego Andersona. Obydwaj znajdowali się w szopie od węgli, i nikt nie był z nimi, gdy obłąkany w gwałtownym napadzie potrzaskał ciężkim młotem czaszkę Lindsay'a. Napotkano go właśnie, gdy wrzucał umierającego w ogień znajdujący się pod kotłem. Anderson liczy lat 45 i cierpi na obłąkanie religijne, lecz w czasie 6 letniego jego tu pobytu, t. j. od czasu, gdy go przywieziono z Rockford nie miał nigdy gwałtownego napadu.

Dr. McGlynn.

Z wiarogodnego źródła donoszą, że ekskomunikowany ksiądz Dr. McGynn za szczegółowem poleceniem arcybiskupa Ireland z Minnesoty, a Mgr. Veretti, który rozmyślnie z Rzymu został przysłany dla zbadania sprawy, znów zostanie przyjęty na łono kościoła katolickiego.

Burza.

Z Williamsport, Pa., donoszą 30 Lipca: Ulewa nawiedziła dzisiaj po południu nasze miasto i narobiła wiele szkody. Woda była w niektórych częściach miasta 2 do 5 stóp głęboka. Wiatr zabrał część mostu na Maynard ulicy. Około 35 domów zostało mniej lub więcej uszkodzonych a jeden zawalił się zupełnie. Niewiasta pewna została niebezpiecznie pokaleczoną.

Weterani.

Z powodu 76-tej rocznicy bitwy pod Waterloo, dzienniki angielskie zapewniają, że żyje już tylko czterech oficerów armii sprzymierzonej, mającej udział w tej sławnej bitwie. Są nimi: jenerał Jerzy Whichcote, podpułkownik Wiliam Neweth z armii angielskiej i chorąży Ferdynand Schanhorst, oraz Maksymilian Tritan z wojska niemieckiego.

Kardynał Gibbons i katolickie misye.

Z Baltimore donoszą 30go lipca: O sporze między biórem katolickich misyi indyańskich i komisarzem dla spraw indyańskich wyraził się kardynał Gibbons, jak następuje: Dużo się zajmowałem tą sprawą w ostatnich czternastu dniach i wywiadywałem się o ile możności. Obecnie jestem w stanie podać wiadomości, które usuwają wszelkie obawy. Niedawny spór między komisarzem indyańskim Morganem i katolickiem biórem dla misyi indyańskich nie był, według mego zdania tak ważnym, jak mniemano. Morgan, aby ułatwić interesa w jego wydziale mniemał, że jest rzeczą stósowniejszą, aby odnośne szkoły podpisywały kontrakty, a nie przewodniczący katolickiego bióra, jak to dawniej bywało, lecz przez to nie grozi Indyanom żadne niebezpieczeństwo i dla tego nie potrzebujemy się niepokoić.

Bióro katolickie może zawsze jeszcze być pożytecznem. Za mojem życzeniem odwiedził arcybiskup ze St. Paul pana Morgan. Przy tej sposobności zapewnił komisarz, że jest jego zamiarem obchodzić się ze szkołami indyańskiemi bezstronnie i w sposób jak najlepszy.

Morgan obiecał, że wszystkie kontrakty z przeszłego roku pozostaną takiemi, jakiemi są, i że wyznaczył wskutek nowych domagań $40,000 więcej dla katolickich szkół indyańskich, jak dawniej.

Arcybiskup Ireland jest przekonanym, że Morgan dotrzyma obietnicy i jest zupełnie zadowolonym z wyniku jego rozmowy, i ja jestem przekonanym, że prezydent i minister spraw kraju są dobrze usposobieni dla katolickich szkół indyańskich.

Nie musimy zapominać, że osoby zajmujące wysokie stanowiska muszą służyć różnym interesom, i że każdy po nich się spodziewa, że mają mieć na oku nie żądania części ludności, lecz życzenia całego ludu.

Arcybiskup Ireland i szkoły indyańskie.

Washington, 30 lipca. Arcybiskup Ireland odwiedził dzisiaj komisarza dla spraw indyańskich i miał z nim rozmowę, w której rozbierano postanowienie komisarza zawierania kontraktów dla wychowania dzieci indyańskich w szkołach katolickich wprost ze samemi szkołami a nie przez pośrednictwo bióra katolickich misyi indyańskich.

Komisarz oświadcza, że odebrał wystarczające zapewnienie, że nic z pieniędzy, które bióro dla katolickich misyi indyańskich od rządu dostawało na wychowanie dzieci indyańskich, nie zostaje obróconem na pokrycie kosztów bióra, lecz że cała suma otrzymana została wypłacona szkołom, dla których została przeznaczoną i przez takowe zużytą.

Zapózne przyznanie się do winy.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 30 lipca: Dzisiaj złożył zeznanie Patrick Fooley, złą renomę mający człowiek, pod względem usiłowanego obrabowania woźnicy tramwajowego, Augusta Grothe w wieczór 1go listopada 1883 r. Za zbrodnię tę siedziało dwóch młodych ludzi niewinnie w więzieniu stanowem w Waupun. Wskutek przestrachu żona Grothe'go utraciła rozum i umarła.

Grothe sam, który obecnie w Chicago mieszka, jest zupełnie na duchu złamanym, gdyż kula, która zniszczyła jedno oko, osadziła się w głowie a malarz McCullon, jeden ze skazanych, umarł wskutek uwięzienia w kilka miesięcy potem, gdy został ułaskawionym przez gubernatora Rusk. Toohey oświadcza teraz, że żaden z dwóch tych ludzi nie miał nic do czynienia ze zbrodnią, i że on sam tylko jest winnym.

Ona nie była winną.

Szczególny wypadek wydarzył się w tem mieście podczas ślubu kościelnego, opiewa "Utica (N. Y.) Observer". Młode państwo należało do wyższej klasy, ślub się miał odbyć o 8mej godzinie wieczorem i kościół był przepełniony widzami. Ksiądz był obecnym, młody pan, drużby i t. d. — lecz młodej pani nie było. Dziesięć minut po 8 mej — 20 minut po 8 mej — lecz młodej pani jak nie ma tak nie ma. Lud w kościele niecierpliwił się. Pół do dziewiątej i oblubienicy nie ma! Nowożeniec był przestraszonym. Czy jej zabrakło odwagi w ostatniej chwili? Czy przestała go kochać i ubiegła z innym mężczyzną? Czy dom jej się spalił i zginęła w płomieniach? Czy powóz który ją miał przywieść, się wywrócił i ona została pokaleczoną?

Takie kwestye zadawał sobie młody pan, a że cierpiał, widocznie okazywało się na jego twarzy. Ósma godzina i 35 minut. Drużki gryzły swe usta, szarpały swe wstążki i mimowolnie rozszarpywały swe bukiety. Czyż nie przybędzie? Niepewne pogłoski kursowały między publicznością i sam kapłan przyzwyczajony do różnych przypadków podczas ślubów począł się dziwować.

Odbyła się narada wojenna; postanowiono jak najprędzej posłać po nią inny powóz. Inny — gdy się przekonano o faktach, okazało się, że żadnego powozu po nią nie posłano. Podczas całego tego czasu stangreci mniemali, że ceremonia się odbywa. W ogólnym wzruszeniu zapomniano zupełnie o jednym z głównych czynników. Nie potrzeba powiedzieć że nie zmudzono czasu w zaprowadzeniu oblubienicy do ołtarza i o 8: 45, trzy kwadranse po czasie węzeł małżeński został zawiązanym, i oblubienica, która się spóźniła i szczęśliwy młody pan oddalili się do swego mieszkania.

Chciał sobie dodać otuchy.

Młody pewien Anglik został skazanym na zapłacenie $5 i kosztów, ponieważ podczas własnego ślubu nie przyzwoicie się zachował przy ołtarzu. Był bardzo bojaźliwym i aby sobie dodać otuchy, wydobył, gdy ksiądz odczytywał odnośne wyrazy, butelkę z wódką i pociągnął z niej doskonale. W kościele było dość ciemno i młody pan mniemał, że nikt go nie spotrzeże. W tem się omylił, gdyż ksiądz znał ceremonie na pamięć i zamiast patrzeć w książkę, miał zwrok swój na niego skierowany i naturalnie widział akt ten nie należący do ceremonii. Po ukończonym ślubie kazał go uwięzić.

Okrucieństwo Moskali.

Z Boston, Mass., donoszą 30 Lipca: Żydzi, którzy przybyli wczoraj na parowcu Norseman, z których wielu zatrzymała komisya imigracyjna, opowiadają straszliwe rzeczy o okrucieństwach, jakich się moskale na żydach dopuszczają. Chłopiec, który z obawy, że zostanie zwróconym, nie chce podać swego nazwiska powiada, że przybywa z Stabolek. Tamtejszy żydzi, powiada, dostali rozkaz wychodzenia w przeciągu trzech dni.

Rozjątrzeni przez ciągłe prześladowania, podpalili swe domy, aby się niedostały w ręce ich nieprzyjaciół, wskutek czego byli wystawieni na jeszcze większe okrucieństwa. Pewien człowiek został na rękach zawieszony na słupie telegraficznym i pozostał w tem położeniu przez dwie godziny; wszystkie familie których domy się spaliły zostały skazane na wygnanie na Sybir; pomiędzy niemi młody ten człowiek wraz z ojcem i bratem. Udało mu się atoli, gdy ich prowadzono ulicami, zrzucić kajdany i ubiegł. Przyjaciel pewien zaopatrzył go później w pieniądze, aby się mógł przeprawić do Ameryki.

Bogaci Indyanie.

Znaną jest rzeczą, że Indyanie mieszkający pod ochroną i opieką Stanów Zjednoczonych na różnych rezerwacyach co do utrzymania życia i ich zewnętrznego położenia w ogóle o wiele lepiej się stoją, niż nie mała część białej ludności tego kraju. Wiadomo jest także, że rudoskórcom nie tak żal powolnego upadku ich rasy, jak niektórzy mniemają, a którzy wraz z Longfellow'em wołają: „Lo, the poor Indian!" Większa część z nich nie posiada tego uczucia żalu; są zadowolnionymi, gdy mają pod dostatkiem pokarmu i mogą się bawić, jak zechcą.

W dziwnem świetle przedstawia się ubóztwo Indyan, które się stało przysłowiem, w obec tego, co pewien urzędnik powiada o Indyaninie ze szczepu Osage. Taki bowiem przybył niedawno temu do stacyi handlowej na rezerwacyi tego szczepu, aby zakupić mąkę. Kupił beczkę lepszej i beczkę gorszej mąki i oświadczył na zapytanie, dla czego kupuje różne gatunki mąki, że lepszą potrzebuje dla siebie i swej familii i że gorsza jest dosyć dobrą dla jego białych robotników.

I taki Osage-Indyanin może sobie tak postąpić; jego środki zezwalają na to, bo jego plemię jest najbogatszem pomiędzy wszystkimi Indyanami. Majątek każdego należącego do tego szczepu, który włącznie niewiast i dzieci ma 1496 dusz, jest o ile się to tyczy pieniędzy Osagów, które pozostają w rękach rządu i ich własności ruchomych i nieruchomych, oszacowanym na $15,000.

Z powodu tak świetnego ich położenia majątkowego rząd uważa za dobre nie wypłacać im całkowitego procentu, gdyż Osagowie nie należą do lepiej usposobionych Indyan, nie umieją gospodarować pieniędzmi, lecz przeciwnie wydawają takowe jak najprędzej na zbyteczne rzeczy i pomimo ich nader pomyślnych zewnętrznych stósunków nie postępują naprzód, lecz się cofają.

Nabyli ten majątek przez sprzedaż ich gruntów w Kansas Stanom Zjednoczonym, nim zostali przesiedleni do terytoryum Oklahoma, przy której to sposobności jeden z nich wystąpił z ich plemienia i pozostając w posiadaniu swej roli, uchodzi obecnie za najbogatszego z Indyan. Rola jego jest wartą przeszło milion dolarów. Przy zakupnie reszty gruntów postąpił rząd tak, jak to zwyczajnie się dzieje; nie wypłacił rudoskórcom ceny zakupna, tylko zobowiązał się, że im regularnie będzie wypłacać procent; zresztą złożono całą sumę w papierach wartościowych w sklepieniach skarbca Stanów Zjednoczonych.

W książkach rządowych jest zapisana suma należąca się Osagom w wysokości $8,147,515; procent roczny wynosi $407,376. Ten bywa wypłacany w ratach miesięcznych, a ponieważ wszyscy członkowie szczepu włącznie kobiet i dzieci są do pieniędzy po równych częściach uprawnieni, głowa familii dostaje tem większą kwotę, im więcej członków w familii się znajduje.

Zresztą nie wypłaca minister spraw kraju, który w zastępstwie prezydenta, rozmyślnie przez prawo na to przeznaczonego zawiaduje majątkiem Indyan, Osagom całego procentu, lecz tylko większą część tegoż, t. j. od ostatnich dwóch lat po $300,000, podczas gdy dawniejsze wypłaty wynosiły $250,000 rocznie. Za resztę atoli bywają także zaspokojone takie wydatki, jakie minister spraw kraju uważa za potrzebne dla dobra Osagów.

Tak istnieje obecnie plan założenia zakładu naukowego dla dzieci plemienia, na co ma się wyznaczyć $30,000, jako już i dawniej z niewypłaconego procentu ustanowiono szczegółowy fundusz szkolny. Z tego samego źródła pokrywa rząd zakupno narzędzi rolniczych i inne przedmioty, któreby rudoskórcy mogli zakupić z zasobów w ich rękach będących, gdyby byli mniej marnotrawnymi, wada, która przynosi wielką korzyść stacyom handlowym na ich rezerwacyach.

Zresztą Osagowie bynajmniej nie są zadowoleni, że im się nie wypłaca całkowitego rocznego procentu. Dla tego wysełają rok rocznie delegacyę z ich środka do stolicy związkowej, aby zażądać wypłaty całego procentu wraz z zaległościami. Zwyczajnie zaś nie zyskują nic innego jak obietnicę, że się uczyni zadosyć ich życzeniom, skoro zrobią pożądane postępy w cywilizacyi, w przyjęciu zwyczajów i obyczajów ludzi białych. Zamiast zaś dać się podbudzać do wykonania tych warunków, to wciąż cofają się wstecz i nie chcą nawet swych dzieci posełać do szkół. I młodzi Osagowie, którzy odwiedzali szkoły indyańskie, znajdujące się w różnych częściach kraju (training schools) nie umieją wiadomości w ten sposób nabyte zużytkować na korzyść swoją lub ich współplemieńców.

Najbogatsze z wszystkich plemion wymiera, jak już powiedzieliśmy pomimo świetnych jego widoków. Podczas gdy ich liczba w r. 1858 wynosiła 6720, w r. 1869 4481 a w r. 1878 2391, spadła w roku przeszłym na 1496 dusz. Im bardziej ta liczba się zmniejsza, tem majętniejszymi stawają się pozostali, a ostatni z Osagów stanie się może, chociaż w inny sposób, tak słynną osobistością, jak ostatni z Mohikanów.

I stósunki majątkowe różnych innych Indyan są pomyślnemi, nie wliczając Omaha i Winnebago Indyan, którzy w cywilizacyi największy zrobili postęp, mianowicie stósunki pięciu ucywilizowanych plemion w Indian Territorium, Cherokees'ów, Creeks'ów, Choctaw'ów, Chickasaw'ów i Seminolów, którzy sami swe interesa załatwiają, i jako rolnicy i chodownicy bydła dość świetnie stoją. I w okręgu nad małemi jeziorami w Michigan mieszkają Chippewas, którzy kilka lat temu większą część ich gruntów sprzedali rządowi Stanów Zjednoczonych i będą po dokonaniu warunków sprzedaży należeli do zamożnych plemion indyańskich.

Postęp Nebraski.

Nebraska położona pomiędzy południową Dakotą, Iowa, Kansas, Colorado i Wyoming pod temi samemi stopniami szerokości, co północny Illinois, nabyła w r. 1867 prawa stanu i w 24 latach swego istnienia zrobiła podziwienia godne postępy w swym rozwoju. Nebraska stała się stanem zatrudniającym się głównie rolnictwem i chodowaniem bydła.

Na obszarze obejmującym 76,840 mil kwadratowych mieszka według przeszłorocznego spisu 1,058,190 ludzi (w r. 1867 122,000) a więc cokolwiek więcej, jak 13 ludzi na mili kwadratowej. Mieszkańcy przeciętnie znajdują się w dosyć dobrych stósunkach. Pomimo miernego plonu w przeszłym roku w zachodniej części stanu i niskich cen zboża w ostatnich latach posiadają u banków narodowych w stanie umieszczony kapitał w wysokości $50,507,643, co uczyni po $47 na każdą głowę ludności i wystarcza do zapłacenia wszelkich na farmach ciężących długów.

W roku 1867 wynosiła wartość własności oszacowanej dla upodatkowania $32,600,000, a w bieżącym roku $1,585,160,300. Cały plon w r. 1874 wynosił dziesięć milionów buszli, naprzeciw którym stoją w r. 1889 16,848,000 buszli pszenicy, 150 milionów buszli kukurudzy i 30 milionów buszli owsa a latosi plon przewyższy o wiele zbiory w przeszłych latach.

Siedm lat temu nie zabijano w Nebrasce bydła lub świń dla handlu ryczałtowego, podczas gdy dzisiaj wielkie rzezalnie w Omaha zajmują trzecie miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Z dalszych produktów rolniczych dostarcza stan dziennie 50 tysięcy funtów masła i dwie fabryki cukru z ćwikły mogą także dziennie dostarczać 40 tysięcy funtów cukru. Zakłady dla marynowania owoców i warzyw w liczbie 20, dostarczają rocznie 15 milionów pudeł marynatów. Mianowicie kwitnie owocnictwo. W stanie znajdują się przeszło dwa miliony jabłonek, 1,800,000 drzew brzoskwiniowych, 237 tysięcy wisienek i 215 tysięcy winnych macic, które wydają bogaty plon.

Z przeszło dwudziestu i trzech milionów akrów roli są 10 milionów pod pługiem, podczas gdy 13 milionów oczekują jeszcze czynności rolnictwo znających imigrantów; 110 tysięcy akrów są pokryte pięknemi lasami.

O duchowe wykształcenie wzrastającej młodzieży stara się 5740 szkół, wartych $6,127,340,31; utrzymanie zakładów naukowych w stanie wynosi rocznie $4 miliony. Dla obrotów handlowych służy 5340 mil toru kolejowego, co wynosi więcej jak ośmnastą część wszystkich w zachodnich stanach i terytoryach się znajdujących kolei żelaznych.

Chciała być rozbójnikiem.

Miasto Uniontown w Pennsylvanii posiada dziewczynę, która w tych dniach przebrana za mężczyznę, chciała odgrywać rolę rozbójnika; nazywa się Violet Fuller i była dotychczas zatrudnioną w mleczarni. Kilka dni temu postanowiła przebrać się za mężczyznę i uzbrojona w rewolwer odgrywać rolę rozbójnika. Talent swój spróbowała na małym Jerzym Ritter, którego spotkała po za miasteczkiem, i mu pozostawiła wybór, czy chce jej oddać swe pieniądze lub też umrzeć. Chłopiec nie miał pieniędzy, lecz miał tani zegarek, który panna Violet mu odebrała, aby dalej znaleść nową ofiarę. Jerzy Ritter atoli pobiegł szybko do domu i doniósł o tem co się stało; wnet potem dogoniono piękny „fiołek“ i poznana Violet Fuller. Powiedziała, że dopuściła się żartów, i ani miała na myśli zatrzymać zegarek odebrany chłopcu.

Rodzic bezsenności.

Rodzicem bezsenności czyli czujności jest w dziewięciu przypadkach z dziesięciu żołądek trawiący z trudnością. Dobre trawienie daje dobry sen, niestrawność zapobiega mu. Mózg i żołądek sympatyzują ze sobą. Jednym z głównych symptomów słabego stanu gastrycznych organów jest zaburzenie w wielkim składzie nerwowym, mózgu. Wzniecaj żołądek a wrócisz równowagę wielkiemu środkowi. Pewnem lekarstwem na ten cel są Hostettera Stomach Bitters które są lekarstwem o wiele lepszem aniżeli mineralne uśmierzające i silne narkotyczne lekarstwa które, chociaż te przez niejaki czas mogą wywierać usypiający wpływ na mózg, wnet przestają działać i zawsze szkodzą sprężystości żołądka. Bitters przeciwnie zwracają czynność operacyom tego ważnego organu, a zbawienny ich wpływ okazuje się w zdrowym śnie i spokojnym stanie systemu nerwowego. Przez ich użycie daje się także zdrowego bodźca czynnościom wątroby i kiszek.

Polacy w polityce.

Pod powyższym nagłówkiem podaje „Toledo Daily Democrat“ co następuje: Polacy ósmej wardy mieli entuzyastyczne posiedzenie na rogu Nebraska ave. i Hoag ulicy w celu zorganizowania niezależnego politycznego klubu. Przeszło 100 podpisało się i stało się członkami, a bardzo wielu przystąpi jeszcze na przyszłem posiedzeniu, które się odbędzie w sobotę przyszłą w hali ob. Czarneckiego na rogu Nebraska ave. i Hoag ulicy.

Długowieczność.

W gminie Brudno, pod Warszawą, zmarł Andrzej Brzosko, starzec liczący w chwili zgonu 103 lat wieku, urodził się bowiem w r. 1788. Brzosko trudnił się prawie do końca życia furmaństwem.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczynskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi 10

O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł. wojewoda poznański...15

ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahaseverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje 10

NA DALEKIM ZACHODZIE opisał W. Karłowski.......10

TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pismu, wydał Józef Narzymski....50

HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski.10

TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi....10

O KASI, ładnej dziewczynie..10

POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego....10

KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt........30

SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry.......30

ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75

THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks....10

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5

PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. (5 p. — 1 r.) wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina........40

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH 10

NARZĘDZIA I MIEJSCA MĘKI PAŃSKIEJ w najwierniejszych obrazkach i opisach przedstawiane po ....40c.

(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

HISTORYA O SIEDMIU MĘDRCACH. Cena ...... 25c.

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke .... 25 c.

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe. Ita hrabina na Toggenburgu. Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00 Cena....$2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego....25

DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci.......50

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena....$1.00 W mocnej oprawie.....$1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F S 15

ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego......50

KSIĘZNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los ... polskiej w Paryżu.......30

LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski....50

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLADCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski.......5

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CENY IDĄ Z WIATREM.

Jeżeli chodzi tylko o ceny, to musi nasz jeszcze dość znaczny zapas towarów latowych być jeszcze wysprzedanym.

Potrzebujemy miejsca
Potrzebujemy Towarów Zimowych
Potrzebujemy pieniędzy.

$10.00	Ubrania za	$ 7.50	tylko	
13.00	"	"	10.00	"
14.00	"	"	10.00	"
12.50	"	"	10.00	"
16.50	"	"	12.50	"
18.00	"	"	15.00	"

Gwarantujemy 25 procent oszczędności. Mamy prawie wszystkie jeszcze numera w największej części ubiorów.

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY,

róg Milwaukee i Division ulic.

A. BERNSTEIN, M. WITKOWER, } ekspedyenci polscy.

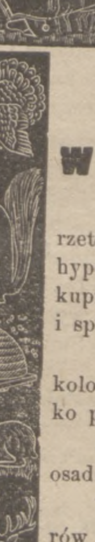

Przekonajcie się zanim kupicie!

Kupujący ziemię

W HOFA PARKU I PUŁASKIM

dostaną

rzetelny kontrakt, czysty deed (zapis) i abstrakt czyli wyciąg hypoteczny, zapewniający każdemu nieograniczoną własność kupionej ziemi z wszelkiem na niej się znajdującem drzewem i spławem strumyków.

Wasz miernik oraz dozórca dróg mieszkają stale w kolonii i wyrabiają osadnikom drogi bezpłatnie, gdzie tylko po granicach są takowe potrzebne.

Do tych robót namawiają ci urzędnicy li tylko naszych osadników.

Na te roboty i inne ulepszenia wydajemy tysiące dolarów rocznie pomiędzy naszych osadników.

Mamy i inne informacye, rozsełamy bezpłatnie.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Najzamożniejsza Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.,

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

JeneralnaAgentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK

i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS I CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO ILL.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA

POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz: *Książki swego własnego druku i nakładu* których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 0.50 dolarów.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary
68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy bruńświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowo kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsze rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Na sprzedaż po cenie umiarkowanej wielki murowany

DOM

do każdego biznesu przydatny na locie rogowej. Przynosi $125 miesięcznie dzierżawy. Bardzo stósowny to majątek dla polskiego biznesisty. Okolica zamieszkała przez Polaków. Przyczyna sprzedaży jest ta, że właściciel wyjeżdża do starego kraju. W budynku tym jest dobrze ustalony interes od ośmiu lat, który można nabyć razem z budynkiem. Zgłosić się do redakcyi

"Gazety Polskiej"

po informacyę bliższą. (x)

Do wydzierżawienia

LOTA

25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars“. Dobra sposobność dla tego, któryby chciał założyć „Coal Yard“; w blizkości jest depo C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.

W. DYNIEWICZ. (x)

W księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO ILL.

są do nabycia obrazki:

Pamiątka Przyjęcia Pierwszej

KOMUNII ŚWIĘTEJ,

z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 19½x15.

Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

HARMONIKI! ZEGARKI!
GUMOWE LITERY

Przyrządy, którémi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślijcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.

Potrzebujemy agentów.

Adresujcie.

POLISH NOVELTY CO.
816 N. LEAVITT ST.
CHICAGO, - ILL.
F. NALEPINSKI, Mgr.

Dr. Danis,
166 W. Madison st., Chicago, Ill.

WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,

leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i płuc. Wylecza szybko i na zawsze katar, dolegliwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.

Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyszlijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Błogosławieństwo dla dam.

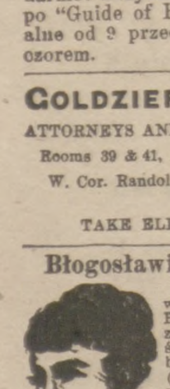

Paryzkie Pigułki dla Niewiast są pewne i bezpieczne. Przepisy znakomitego francuzkiego lekarza używane pomyślnie przez lat 30, zawierają bawełnę a nie babkę pleśnika (Pennyroyal) itd. Używa się miesięcznie. Nigdy nie zawodzą. Przesłane pocztą, bezpiecznie zapieczętowane za $1.00; trzy pudełka $2.50. Adres:
THE FRENCH MEDICAL CO., TOLEDO, O.
Panie niech przyszlą 2 centowy znaczek pocztowy za szczegóły.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego, Piotra Todzińskiego; pochodzi ze Strzelna, Ks. Poznańskiego; przebywał dwa lata temu w Iron Mountain, Mich. Kto z rodaków wie o nim, proszę mi donieść, lub niech się zgłosi do mnie:
Stanisław Todziński,
Elizabeth Port, N. J., No. 143 First Str.
(31—34)

Poszukuję siostry mojej Agaty Banach, pochodzącej z Galicyi, powiatu Pilzno, wsi Mokrzec. Znajduje się w Ameryce 5 lat i miała podobno przebywać w Nowym Yorku. Upraszam rodaków lub jej samej aby mnie łaskawie o miejscu jej pobytu zawiadomili.
Stanisław Banach,
4756 Bermuda Str., Frankfort,
Philadelphia, Pa.
(31—33).

Wiktorya Retka poszukuje swego wuja Stanisława Raich i żonę jego Magdalenę Raich. Pozostają podobno w Buffalo. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi odpiszą pod adresem:
Wiktorya Retka,
Marathon City, Wis.

Poszukuję ojca mego Wawrzyna Janowiak i brata Szczepana Janowiak. Pochodzą z Mieściska, W. Ks. Poznańskiego. Brat przyjechał do Ameryki pięć lat temu, a ojciec dwa miesiące temu. Podobno przebywają w Philadelphii. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem
Grzegorz Janowiak,
215 Walnut str.,
South Bend, Ind.

Poszukuję Franciszka Jurkiewicza, który cztery lata temu wyjechał z Pittsburga do stanu Nebraska. Pochodzi z Księstwa Poznańskiego, z pod Łabiszyna.
Jan Jendrzejak,
712 13 str, East Erie, Pa.,

Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca. Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:
Mr. Wincenty Tanalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—91.)

DRZEWA

cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonaj cie się.

JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.

(x) W. DYNIEWICZ.

Człowiek w średnim wieku, znający specyalne rzemiosło, pochodzący z Warszawy z pod zaboru rosyjskiego, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej, którąby chciała wstąpić w stan małżeński, a mającej mały kapitalik.

Chcąca mieć dobrego męża, niech adresuje pod literami:
K. P.
Redakcya „Gazety Polskiej."
(31—33.)

---

25 GÓRNIKÓW może dostać pracę w kopalni węgla **w Sparland, Marshal Co, Illinois.**
(28—33)

Łagodność w obec ubogich emigrantów.

Niedawno temu przewodniczącym bióra imigracyjnego w wydziale finansowym w Washingtonie wybrany p. Owen, jest jak wiadomo autorem nowego przez ostatni kongres przyjętego prawa imigracyjnego, którego najgłówniejszy ustęp brzmi:

Następującym klasom w cudzych krajach rodzonych ludzi ma być wzbronionym wstęp do Stanów Zjednoczonych: Słabym na umyśle, obłąkanym, pauperom, lub ludziom, którzyby się mogli stać ciężarem gminy, osobom mającym obrzydliwe lub zaraźliwe choroby, takim, których uznano winnymi zbrodni pospolitej, żyjącym w wieloźeństwie i każdej osobie, której przejazd został zapłacony pieniędzmi innych ludzi, lub której dano wspomóżkę, aby mogła przybyć, wyjąwszy jeżeli ścisłe śledztwo okaże, że osoba ta nie należy do powyżej wymienionych wykluczonych klas, ani też do przez prawo wykluczonej klasy pod kontraktem sprowadzonych emigrantów. Rozporządzenie to atoli nie ma tak być tłómaczonym, jakoby w Stanach Zjednoczonych mieszkającym ludziom zabroniono sprowadzać krewnych i przyjaciół, którzy nie należą do wykluczonych klas, ani też nie mają być przez to wykluczeni ludzie, którzy zostali uznani winnymi politycznej zbrodni, chociażby ta w odnośnym kraju była nazwana zbrodnią kryminalną lub zbrodnią pospolitą.

Dotychczas nie trzymano się prawa z całą surowością, zwłaszcza w Nowym Yorku. Odnosi się to mianowicie do przepisu, na którego mocy osoby, których podróż, o ile to nie są krewni lub przyjaciele, została przez innych zapłaconą, tylko rzadko kiedy mogą wylądować. Nie pozwolono ludziom, których podróż była zapłaconą od innych, jak od krewnych lub przyjaciół, tylko wtenczas wylądować, jeżeli byli obłąkanymi, słabego umysłu, mieli zaraźliwą chorobę, lub nie byli zdatnymi do pracy, lub nie chcieli pracować, lub też byli zbrodniarzami.

Bardzo łagodnie obchodzono się dotychczas z żydami wypędzonymi z Rosyi. Wpuszczano ich po większej części do kraju, choć wiedziano, że za podróż ich płacą towarzystwa pomocy w Europie. Wprawdzie zaręcza za wielu z tych żydów żydowskie stowarzyszenie bratniej pomocy, że nie staną się jako „pauperzy" ciężarem dla gminy.

Lecz niektóre czasopisma ganią tę wielką względność władz emigracyjnych, choć uznają ludzką przyczynę tego postępowania. Uznają, że tysiące i dziesiątki tysięcy tych, którzy przybyli ubogimi na te wybrzeża, stali się doskonałymi obywatelami i rzetelnie pracowali wraz z innymi nad rozwojem kraju. Chociaż nie mieli pieniędzy, to jednak w ich silnej woli przynieśli ze sobą bogaty kapitał obrotowy. Lecz woli tej nie posiada emigracya, która po większej części jest moralnie złamaną, gdy masami przybywa i ma być dalej prowadzoną.

Wspomniany Owen jest zadowolony z dotychczasowego łagodnego obchodzenia się nowoyorskiego urzędnika emigracyjnego Weber'a, przebywa atoli teraz często w stacyi emigracyjnej w Nowym Yorku, aby kwestyę emigracyi dokładnie zbadać i jeżeli potrzeba rozporządzić surowsze postępowanie z emigrantami. Pułkownik Weber zaś będzie obecnie w Europie badał ściślej emigracyę żydów rosyjskich, dla których, jako nieszczęśliwych ofiar rosyjskiego despotyzmu, był tak względnym i okazywał tyle współczucia.

Co się tyczy emigracyi włoskiej, to oprócz towarzystw parowcowych stara się także rząd włoski o to, aby wszędzie po Włoszech rozpowszechnić wiadomość o amerykańskim zakazie emigracyi pauperów i zbrodniarzy. Zdaje się, że się wstydzi części swych ziomków w Ameryce.

Od pierwszego sierpnia objął rząd Stanów Zjednoczonych także wyłączny dozór nad emigracyą w innych portach amerykańskich, jak go od przeszło roku na korzyść emigracyi miał w porcie Nowoyorskim, gdzie dawniej urzędnicy stanu źle z emigrantami się obchodzili.

Głównym autorem zupełnego ludzkiego dozoru Stanów Zjednoczonych nad emigracyą, jest sam Owen, naczelny urzędnik nad emigracyą już od czasu jego pracy w kongresie. Trzeba się spodziewać, że teraz jako urzędnik wykonawczy w tym duchu będzie pracował, lecz zarazem nie zezwoli na wylądowanie szkodliwych imigrantów.

Dotyczas rząd Stanów Zjednoczonych w administracyi spraw imigracyjnych nie okazywał żadnej nienawiści dla cudzoziemców, lecz postępował z takiem uwzględnieniem i pobłażliwością, że nawet niektóre czasopisma nowoyorskie poczynają się obawiać złych wyników.

Z *Manitowoc.*

Ks. Henryk Cichocki został mianowany proboszczem w Manitowoc według łaskawego rozporządzenia Najprzewlb. Arcybiskupa Katzera z Milwaukee. Ks. Cichocki ma teraz dwie parafie, Manitowoc, gdzie mieszkać będzie i Two Rivers jako tymczasową filię, aż się tam inny ksiądz nie znajdzie. Cieszymy się bardzo, uzyskawszy tak zacnego kapłana, spodziewając się, że porządek i zgoda nareszcie i u nas zakwitnie.

To i owo.

* Cesarz chiński nie chce, aby adwokaci coś zarabiali. Jeżeli wybuchnie rewolucya, to po prostu każe wszystkim podejrzanym ścinać głowy.

* Pani Harrison, małżonka prezydenta, rozporządziła, że przy odnowieniu i ozdobieniu „białego domu" nie mają być użyte towary zagraniczne.

CHICAGO.

Z $165 000 przeznaczonych dla polepszenia ulic nie pozostał ani jeden dolar w kasie wydziału dla ulic. Wydano nawet $22,034 więcej na chodniki, jak uchwalono. Z dniem 1 sierpnia 180 ludzi utraciło pracę przy robotach ulicznych.

— Wściekły pies nie mało wywołał w środę przestrachu w Englewood i Auburn. Około 2giej godziny bawiła się 6letnia Josie Luehls z innemi dziećmi przed mieszkaniem jej rodziców na 79 ulicy, gdy przypadł nagle pies, który ją ukąsił w rękę, poczem biegł na południe po State ulicy. Nim dopadł do Vincennes ave., pokąsał kilka krów, a później jeszcze dwa psy. Został zastrzelonym.

— W czwartek rano o godzinie 2szej pokłócił się w swem mieszkaniu pod No. 134 przy S. Sangamon ulicy Rudolf Hermicki ze swą żoną. Zadał jej ciężką ranę w głowę, deptał po nieszczęsnej kobiecie i pozostawił ją śmiertelnie ranioną. Ubiegł. Niewiasta znajduje się w szpitalu powiatowym.

— W środę znaleziono w Hyde Park około 100 stóp od dworca straszliwie pokaleczonego Henryka Smith z pod No. 112 przy Dekoven ulicy. Przekonano się, że został obrabowany, gdyż jedna z jego kieszeni została wyciętą. Wiadomem było, że Smith miał zawsze dużo pieniędzy przy sobie. Zdaje się, że został na platformie pociągu obrabowany przez włóczęgów i potem z pociągu zrzucony.

— Rosyjski hrabia Mikołaj Szaniański jest „attaché" rosyjskiego poselstwa w Meksyku. Przejeżdżając przez Chicago odwiedził Lincoln Park, gdzie nieprzyzwoicie się zachował w obec młodej dziewczyny. Stawiony przed sądem mniemał, że stoi po nad prawem amerykańskiem, gdyż jest zastępcą samowładnego cara, lecz niezmiernie się zadziwił, gdy go sędzia skazał na zapłacenie $25 kary. Gdy takową zapłacił, zauważył, że w Rosyi broni się obcych ludzi a nie umieszcza w więzieniu.

— Edward Mech, który mieszkał pod No. 898 przy W. 20 ulicy, umarł w szpitalu powiatowym na nadwerężenia, które poniósł, gdy przy 16tej ulicy spadł z pociągu towarowego.

— Robotnik Th. Griffin, i C. M. Martin pobili się w środę wieczorem na rogu Fifth ave. i Madison ulic zostali za to uwięzionymi. W swej obronie twierdził Griffin, iż Martin powiedział, iż burmistrz Washburne nie jest nic wartym. Taka obraza burmistrza nie podobała mu się, i nazwał Martina kłamcą, za co ten go pięścią uderzył. On to oddał i w taki sposób powstała bijatyka. Sędzia odpowiedział, że wielce to ceni, że Griffin nie zezwolił, aby jego burmistrza obrażano. Jednakowoż nie może puścić płazem okoliczności, że Griffin wtenczas był bardzo pijanym, i dla tego ma zapłacić $5 tak samo, jak i Martin.

— Angielskie pewne wieczorne czasopismo wspomina o tem, że arcybiskup Feehan zostanie zamianowany kardynałem. O ile było można się dowiedzieć, to jest to tylko pogłoska nie opierająca się na żadnych faktach.

— „International Press Reception Committee" miał w czwartek wieczorem posiedzenie w No. 431 Rand McNally budynku. Wydział subskrypcyjny oświadczył, że kolekty odbywają się bardzo słabo, a Lindblom, prez. posiedzenia radził obecnym, aby się wyrzekli owych $12,500 jako gwarancyjnego funduszu.

Przeczytano list dyrekcyi Michigan Central kolei, która ofiaruje gościom z Europy wolny przejazd.

Wydział, który miał spisać listę gości mających być zaproszonych doniósł, że następująca liczba żurnalistów ma być zaproszonych: z Niemiec 8: Ueber Land und Meer, Koelnische Zeitung, Berliner Tageblatt, Hamburger Nachrichten, Augsburger Allg. Zeitung, Frankfurter Zeitung, Dziennik Poznański, czasopismo niemieckie w Petersburgu; z Grecyi 2, Szwajcaryi 3, Włoch 5, z Hollandyi 3, Norwegii 3, Anglii 4, Irlandyi 2, Walii 1; z Austryi: 4 Niemców (1 z Pragi), dwóch Węgrów, 1 Czech, 1 Polak; z Rosyi: 6 Moskali, 1 Polak, 1 Finlandczyk; z Portugalii 2, Turcyi 2, Hiszpanii 5, Belgii 3, Danii 3, Szwecyi 3, Szkocyi 2, Francyi 8 — razem 75. Przyjęto wszelkie liczby z tą zmianą, że dla Grecyi wyznaczono 1 (zamiast 2), dla Turcyi 1 (zamiast 2), dla Anglii 6 (zamiast 4) reprezentantów.

Widać, że i tutaj nie uważają nas za odrębny naród, lecz jako należących do Niemiec, Austryi i Rosyi.

Komitet wykonawczy „International Press Reception Committee" składa się z następujących obywateli: Robert Lindblom, prez.; Louis Pio, wice-prez.; Adolphus Alvarez, sekr. prot.; Leon Gackowski, sekr. kor.; Piotr Kiołbassa, skarbnik; August E. Gans, przewodniczący komitetu dla zaproszeń; Aleksander Geo. Szklarewicz, przewodniczący wydziału finansowego.

— Z wiarogodnego źródła donoszą, że najznakomitsi właściciele rzezarń Armour, Swift & Nelson Morris, wyrzekli się planu przeniesienia stock-yard'ów do Tolleston, Ind., i że stock-yardy pozostaną jeszcze przez lat 15 na miejscu, na którem się obecnie znajdują.

— John Mulle s, robotnik 56 lat liczący, został w piątek w pakarni firmy Swift & Co. zabity przez belkę, która nań spadła. Mieszkał pod No. 2959 przy Halsted ul. i pozostawił żonę i dzieci.

— Franc. Ginilka, 31 letni robotnik, mieszkający pod No. 304 przy Blue Island ave., z rozpaczy, iż kilka dni temu będąc pijanym zgubił złoty zegarek i łańcuszek, zażył w piątek znaczną dozę morfiny i umarł w kilka godzin potem w szpitalu powiatowym.

— 30letni August Haweski, mieszkający pod No. 113 przy High ulicy, spadł w piątek na rogu Lake i Curtis ulic z czwartego piętra nowo się budującego domu na ulicę. Zawieziono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarze orzekli, że niezawodnie poniósł ciężkie wewnętrzne nadwerężenia.

— Straszliwą śmiercią umarł w piątek Jakób Mrochem w nowej świątyni masońskiej (Masonic Temple) na rogu State i Randolph ulic. Utracił równowagę na desce na jedenastem piętrze i spadł do „basement'u", uderzając przy spadaniu wszędzie o wystające belki. Po umieszczeniu go w ambulansie wyzionął ducha. Zmarły liczył około lat 35, nie był żonatym i mieszkał pod No. 26 przy Jane ulicy.

— Pocztmistrz Sexton dał w sobotę stałe zatrudnienie 107 nowym listowym, z których 55 jest zatrudnionych w głównej poczcie a reszta w pobocznych pocztach. Ci, którzy dostali zatrudnienie, byli przez dłuższy czas pomocnikami listowymi.

— Inkorporowaną została i otrzymała charter tak zwana „Wabash Avenue Subway Transportation Company of Chicago", która pod Wabash Avenue wybuduje kolej czterytorową, aby na tej podziemnej kolei przewozić gości do wystawy światowej w Jackson Parku. Kapitał podpisany wynosi 10 milionów dolarów.

— Jan Wędrowski, chłopiec 15letni z pod No. 354 przy W. 17 ulicy, skoczył w sobotę przy Union ulicy z lokomotywy C. B. & O. kolei i został w tej chwili zwalony z nóg przez pociąg nadchodzący z przeciwnego kierunku. Nadwerężył czaszkę i został odwiezionym do szpitala powiatowego.

— Filip Dahlin, mieszkający pod No. 249 przy Morse ave. w Pullman, został w sobotę w pobliżu 134 ulicy przez pociąg Illinois Central kolei przejechany i zabity na miejscu. Jechał na dachu wagonu towarowego udając się do domu, gdy stracił równowagę i padł pod koła. Dahlin był zwrotnikarzem w służbie Michigan Central kolei.

— W pobliżu Crawford ave. spadł w sobotę 16letni uczeń szewiecki William Frank z dachu wagonu pociągu towarowego Chicago i Northwestern kolei pomiędzy koła i został zmiażdżonym. Rodzice jego mieszkają pod No. 204 przy W. Huron ulicy.

— Robotnik G. P. Anderson przechodząc w niedzielę przez tor Chicago i St. Paul kolei na Blackhawk ulicy, dostał kurczy; padł tak nieszczęśliwie, iż czaszka mu się rozłupiła. Odwieziono go do szpitala Braci Alexianów. Anderson mieszka na Milton ave., w pobliżu Oak ulicy.

— W poniedziałek rano wybuchł pożar w składzie towarów łokciowych firmy Siegel Cooper & Co. na rogu State i Adams ulic i zniszczył takowy całkowicie. Strata wynosi $1,000,000.

— Sześcioletni Jerzy Murphy z pod No. 663 przy Oakley ave., wskoczył w niedzielę na wóz straży ogniowej wracającej od pożaru. Przy skręcie utracił równowagę i spadł pomiędzy koła, które zmiażdżyły jego głowę.

— W poniedziałek wieczorem zgromadziło się w hali szkoły polskiej przy kościele św. Stanisława Kostki na Noble ulicy 40 do 50 zastępców prasy polskiej w Chicago, ludzi interesujących się literaturą i innych dobrze myślących Polaków, aby się naradzić nad krokiem, w jaki sposób przyjąć reprezentantów prasy polskiej w starym kraju (Przeglądu Krakowskiego, Dziennika Warszawskiego, Dziennika Poznańskiego), których wydział prasowy zaprosi do Chicago, aby tu na miejscu się przekonali o ważności i prawdziwem znaczeniu przyszłej kolumbiańskiej wystawy światowej. Duchowieństwo polskie zastępował Wiel. ks. Wincenty Barzyński.

Obecni uchwalili, że ma zostać zwołane do tejże hali ogólne posiedzenie Szanownego duchowieństwa polskiego, redaktorów czasopism polskich i prezydentów i sekretarzy wszystkich polskich towarzystw bez wyjątku w Chicago, aby się naradzać nad krokami. Posiedzenie to odbędzie się w hali szkolnej św. Stanisława Kostki w Niedzielę, 16go lipca, o punkt 7mej godzinie wieczorem. Odezwa zapraszająca, którą komitet złożony z pięciu członków dzisiaj (w środę) ma wypracować, zostanie w przyszłym tygodniu ogłoszoną w wszystkich czasopismach polskich w Chicago.

— W poniedziałek uwięziono na rogu State i 59 ulicy Wawrzyńca Kinsella, który sobie wyobraża, że Bóg czycha wszędzie na niego, aby go zastrzelić za jego grzechy. We wtorek został odesłanym do zakładu dla obłąkanych.

— Lekarze w szpitalu powiatowym są tego zdania, że pomiędzy ich pacyentami znajduje się człowiek trędowaty. Jest to Austryak liczący lat 50, a nazywa się Marcin Gaelick.

Podziękowanie.

Erie, Pa., 22 Lipca, 1891 r.

Szan. Panie Redaktorze! Czytając gazety widzę w nich tyle rzeczy, prawie niepodobnych do wierzenia. Dla tego ja chcę tutaj powiedzieć czystą prawdę, aby ludzie uznali i uwierzyli, co ja piszę, bo ja to własnoręcznie podpisuję. I dla tego proszę to wstawić do „Gazety Pol.," ażebym przez to mógł zrobić co dobrego dla Polaków. W bardzo wielkiem utrapieniu pisaliśmy 15-go Novembra, 1889 r. do pana doktora St. Rasmusa w Toledo, że mój syn był chorym na wodną puchlinę i był całkiem od głowy do stóp napuchnięty, a wszyscy najlepsi doktorzy powiedzieli mi że z tego już nie wyjdzie, aż tu ludzie nam powiedzieli, że doktor Rasmus w Toledzie jest bardzo pomocny i akuratny w takich ciężkich chorobach, i tak jest, bo wnet dostaliśmy od niego lekarstwa i recepty, a syna naszego wyzdrowił jak nic a teraz chodzi do szkoły i jest zdrowy jak ryba. Możemy teraz powiedzieć, że jest tylko jeden doktor Rasmus w Toledo dla nas biednych Polaków. Niech go Bóg sowicie wynagrodzi.

Z szacunkiem winnym

Stanisław Chojnacki.
E. Erie, Pa., 14th str., No. 783.

Baczność!

Teraz nadszedł czas do kupowania lot w Hammond blisko East Chicago.

WOLNA EXKURSYA

w Niedzielę, dnia 9 Sierpnia.

Każdy któryby chciał kupić lotę w North Hammond blisko kościoła polskiego, który 30 Sierpnia, rb. zostanie poświęcony, niechaj się z głosi do mnie w niedzielę rano o godzinie 8:30, albo na Union Depot (dworcu) przy Canal i Madison ul. o godzinie 9:30.

W North Hammond jest przeszło 7 fabryk a w East Chicago jest "Rolling Mill," w której pracuje przeszło 500 ludzi.

Loty są po $250 do $500. Wpłata wynosi od $25 do $50 za każdą lotę, reszta po $5 miesięcznie.

Korzystajcie, póki czas, bo niebawem cena tych lot pójdzie w górę.

Bliższych informacyi udzieli każdego czasu

A. MAJEWSKI, jen. agent,
664 Noble Street, Chicago, Ill.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 3 lipca. Komisarze chicagoskiej wystawy dla zagranicy przybyli dzisiaj do Berlina. Bezwłocznie wytłomaczą odnośnym władzom i fabrykantom korzyści, jakie mogą mieć z chicagoskiej wystawy światowej.

Londyn, 3 sierpnia. Kanclerz Caprivi zakazał niemieckiemu posłowi w Paryżu wydawać paszportów Francuzom, należącym do jakiegokolwiek „Revanche" klubu (Klubu „Zemsty"). Rząd pruski posiada listy członków różnych takich klubów.

Paryż, 3 sierpnia. Władze niemieckie zakazały sprzedaż egzemplarzy czasopisma „Gaulois" w Alzacyi-Lotaryngii.

Paryż, 3 sierpnia. Ribot, minister spraw zagranicznych miał dzisiaj mowę w St. Omer. W przeciągu tejże miał sposobność do mówienia o serdecznej gościnności, z jaką oficerowie francuzkiej eskadry zostali przyjęci przez zastępców rządu rosyjskiego w Kronstacie i zauważył, że przyjęcie to jest widocznym dowodem przyjaźni Rosyi, który jest cenionym przez wszystkich Francuzów.

Paryż, 3 sierpnia. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie towarzystw francuzko-żydowskich, na którem debatowano o planach Hirscha dla polepszenia położenia żydów nie mających zasobów. Zgromadzenie potwierdza plan barona mający na celu wspólną pracę żydów Europy i Ameryki dla uorganizowania emigracyi rosyjskich żydów. Uchwalono wysłać posłów do Rosyi, dla utworzenia centralnego komitetu w Petersburgu i komitetów po prowincyach, które się mają zająć uregulowaniem emigracyi. Emigranci wychodzący bez zezwolenia komitetu, nie mają mieć prawa do korzyści z funduszu Hirscha. Trzeba naturalnie uzyskać pozwolenie rządu rosyjskiego, nim wydziały w Rosyi będą mogły rozpocząć pracę. Istnieje nadzieja, że pozwolenie to zostanie udzielonem.

Rzym, 3 sierpnia. Malowane okna w wielkim domu schodów w Watykanie, które kilka miesięcy temu popękały wskutek eksplozyi magazynu prochu w Pozzo Pantaleo, zostały zastąpione przez nowe. Luitpold, książe-regent Bawaryi podarował okna te papieżowi.

Rzym, 3 sierpnia. Rozmowa pomiędzy prezydentem Harrisonem i kardynałem Gibbons wywołała tutaj zainteresowanie o tyle, iż widziano w niej dowód, że w Ameryce uważają kwestyę Cahensly'ego za bardzo ważną. Wielkie wrażenie wywołało wyrażenie się prezydenta u papieża, u kardynała Simeoni i u naczelników Propagandy.

Miłe wrażenie wywarło także uznanie mądrości wyroków Ojca św. przez czasopisma amerykańskie. Stolica apostolska żałuje bardzo, że przyjaciele Cahensly'ego rozpowszechnili pogłoskę, że Rzym stawiał przeszkody jego planowi. Od pierwszej chwili oświadczyła Propaganda Cahensly'emu, że Stolica Apostolska nigdy nie uzna żądania, aby zostali wybrani biskupi dla każdej narodowości. Kardynał Symeoni i Monsignore Persico powiadają, że plan Cahensly'ego nigdy nie zostałby przyjęty przez Propagandę. „Nigdy", oświadczyli, „nie udzieli imigrantom takich przywilejów. Cahensly popełnił wielki błąd. Nigdy nie możemy się wdać w taką sprawę".

Barcelona, 3 sierpnia. Wczoraj wieczorem wydarzył się tutaj następujący wypadek. Wojsko i straże były na swych miejscach, gdy około 15 ludzi uzbrojonych częściowo w karabiny, częściowo w rewolwery ostrożnie się przybliżyło do koszar, aby niespodzianie wtargnąć do nich. Straż odkryła ich i zażądała hasła. Hasła nie posiadali oni i dla tego rzucili się na straż mniemając, że w zamieszaniu dostaną się do koszar. Poczęli strzelać do straży; kilku żołnierzy padło. Inne straże odpowiedziały na ogień i rozpoczęła się regularna potyczka, w której zostało kilku z jednej i drugiej strony ranionych. Tymczasem oficerowie przywołali więcej wojska i napastnicy zostali otoczeni. Opór był niemożliwem. Zostaną stawieni przed sąd wojenny i prawdopodobnie skazani na śmierć. Uwięzieni są zwolennikami rzeczypospolitej hiszpańskiej.

Paryż, 3 sierpnia. Ostatnie sprawozdanie z Barcelony potwierdza mniemanie, że bunt był regularnem usiłowaniem zniesienia monarchii w Hiszpanii.

Londyn, 3 sierpnia. Carewicz w powrocie swym dotarł do granicy Syberyi i Rosyi.

Bruksella, 3 sierpnia. Królowa Belgii zachorowała i jest bliską śmierci. Otrzymała Ostatnie Olejem św. Namaszczenie.

Londyn, 3 sierpnia. Z Krety donoszą: Niedawno temu uderzono na dom tureckiej familii w wsi Ceramos i zabito dwóch mężczyzn, niewiastę i dziecko. Uwięziono 18 chrześcian, który mieli zbrodnię popełnić i umieszczono ich z więźniami tureckimi, którzy się na nich rzucili i prawie wszystkich nożami śmiertelnie ranili.

Barcelona, 3 sierpnia. Republikanie mniemali, że wojsko przyłączy się do powstania. To się nie stało, i przez to zapobiegło ogólnemu powstaniu w Carthagena, Bilboa i innych miastach.

Petersburg, 3 sierpnia. Serbski król Aleksander przybył w odwiedziny do familii cesarskiej.

Milwaukee 3 sierpnia. Przew. ks. Kaspar Kilian Flasch, biskup w Lacrosse umarł dzisiaj rano około godz. 8mej na raka żołądkowego, na który już od dawnych lat cierpiał. Rodził się w Dolnej Frankonii (dyecezyi Wuerżburg). Liczył lat 60.

Cleveland, O., 3 sierpnia. „Cowles Electric Smelting & Aluminium Co.", w Lockport, N. Y., zniżyła cenę aluminium na 50 c. za funt, gdy się takowe zakupuje całemi tonami. Jest to mniej więcej cena miedzi, a zniżenie ceny aluminium jest bardzo ważnem dla handlu.

Reading, Pa., 3 sierpnia. Firma S. H. Seifert & Bros, właściciele wielkich walcowni w Seiferts Station w tym powiecie rozpocznie jutro po czteromiesięcznym odpoczynku pracę i to z robotnikami nie należącymi do unii. Fabryka zatrudniała 265 ludzi. Strajkierzy nie chcą ustąpić.

New York, 3 sierpnia. Dzisiaj stał się pastwą płomieni wielki zakład „Richmond Electric Light, Heat & Power Co." w St. George, Staten Island. Budynek sam był wartym $200,000.

Dwunasto-letni chłopiec oskarżony o morderstwo.

Z St. Paul., Minn, donoszą 1go sierpnia: Paweł Latowski, chłopiec liczący lat 8 utopił się dzisiaj tutaj w rzece Mississippi. Powiadają że Franciszek Ratyński liczący lat 12 wciągnął go do rzeki i trzymał głowę jego pod wodą aż się zalał ni Tak przynajmniej mówi mały brat utopionego. Ratyński został aresztowanym. Oświadcza że Latowski był pijanym i że on go chciał nauczyć pływać.

---

†

W piątek, 31go lipca, umarł na suchoty w Chicago, towarzysz sztuki drukarskiej

Wacław Tarnowski,

liczący lat 29 tylko. Przez dłuższy czas pracował dla „Gazety Polskiej" i „Tygodnika Powieściowo-Naukowego". Niech mu ziemia amerykańska będzie lekką.

(Pogrzeb odbył się z kościoła św. Stanisława Kostki przy Noble ulicy, Chicago, w dniu 2go Sierpnia).

Potrzebny jest zaraz dobry nauczyciel i zdolny organista biegły w polskim i angielskim języku, kawaler lub żonaty. Dobre wynagrodzenie. Miejsce jest zapewnione, byle należycie swój obowiązek chciał pełnić. Wymaga się koniecznie, aby uczył kościelnych śpiewaków na głosy i chór dobrze prowadził. Zgłosić się jak najrychlej do Redakcyi „Gazety Polskiej"

532 Noblestr., Chicago, Ill.

Na sprzedaż

po własnej waszej cenie dom, który musi być uprowadzonym (mufowanym). Znajduje się pod No. 345 W. Erie str.

A. Nelson & Son,
MASONS & CONTRACTORS,
325 West Ohio street,
Chicago - - - Ill.

WĘGLE **Minonk węgle $3 tona,** zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner's T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

---

* Paderewski, polski pianista z tak zwanej heroicznej szkoły, wystąpi w jesieni w wszystkich większych miastach w Stanach Zjednoczonych. Ztąd uda się do Australii.

Listy polskie na poczcie.

13 Bartkowicz S.
33 Buczeński J.
34 Burneika F.
35 Buczyński J.
39 Chrust O. (2)
40 Cimański F.
41 Cisieński K.
44 Comozowski J.
47 Darzo J.
53 Dumanowski T.
54 Dumyani M.
55 Durotek J.
68 Franek J.
74 Frydrych C.
77 Gadacz J.
86 Gnad J.
91 Grabowski A.
92 Grochowski F.
65 Grześkowiak M.
96 Głowacki K.
118 Jeleń J.
119 Jeszorski P.
126 Kawonik K.
131 Kowalski J.
133 Kocarnik W.
135 Kodeska M.
138 Komorowski S.
139 Konewski S.
140 Kot J.
141 Kotalik F.
144 Krygier R.
145 Kutowińska E.
146 Kulik A.
154 Lisicki J.
156 MackowiakA.
161 Marcinak A.
165 Markowski L.
166 Martyn A.
167 Mikatyński F.
169 Mirosowski E.
175 Nowak J.
176 Olichwin A.
169 Pastewski O.
182 Petrowski R.
185 Piasecki T.
187 Pickasz D.
188 Pichla M.
192 Popik M.
194 Prawda K.
195 Prus D.
196 Prus P.
197 Prusinowski T.
206 Rogoziński F.
212 Rupiński A.
213 Salewicz A.
217 Szymański A.
219 Schmeidańska M.
225 Sendzian A.
229 Skarpiński F.
230 Slubieński A.
232 Sokołowski J.
234 Spachacz S.
237 Sroka A.
238 Stachowiak M.
243 Stojkowski J.
250 Swiątek A.
251 Szambowski I.
2?2 Szymusiak W.
259 opolińska K.
279 Wa ciak M.
276 Woźniak W.
277 Zalewski J. (2)
279 Zanadski J.
280 Zbrojewski A.
281 Zebina K
282 Zięba J.
286 Zuzulich P.
287 Zuzulich S.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy,

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

Dictionary

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przepławiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000	ton,
KARLSRUHE,	6,000	"
MUENCHEN,	5,500	"
DRESDEN,	5,500	"
AMERICA,	3,500	"
OLDENBURG,	6,500	"
WEIMAR,	6,500	"
DARMSTADT,	6,500	"
GERA,	6,500	"

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmuje pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepszy sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wyl dowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWROT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ.

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., **BALTIMORE, MD.**
albo do
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

HAMBURGSKO-AMERYKANSKIE

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z **NOWEGO YORKU DO HAMBURGA** w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy **Tanie ceny pewno szybko, wygodnie** przez dwojszrubowe szybkie parowce 10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.

Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA.

Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej lini przewożą pasażerów międzypokładowych po ni zkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA

pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.

jeneralnych agentow pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.

A. Sebetovsky, polski klerk.

Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago. Ills

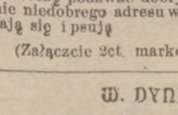

B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez poda nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują

(Załączcie 2ct. marke pocztową na odpis.)

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta
i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ.
532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI,
Berlin, Wi
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI,
Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło

2,000,000

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.

W Sobotę, Wtorek i Środę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " " - -	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00.	$1.80

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

Generalna agentura

— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób tak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Ceny Targowe.

Chicago, sierpnia 1891.

Pszenica, buszel	78—88
Kukurudza	58—62
Owies	28—35
Żyto	71—72
Jaja, tuzin	14½—15
Siano, tymotka No. 1.	11.00—14.00
" " No. 2.	10.50—11.50
preryowe	6.00—10.00
Żywe świnie	4.00—5.90
Owce	3.00—5.60
Spirytus	1.17
Cybula, miech	1.50—2.25
Fasola	1.85—2.10
Indyki, funt	9—10
Kaczki	9—10
Kury	5½—10½
Cytryny, pudło	4.00—5.50
Bydło, 100 funtów	1.70—5.25
Ser,	7—12
Kapusta, (crate)	50—75
Miód, funt	6—16
Len	1.0—1.02
Kartofle, buszel	30—40
Marchew, tuzin	15
Łój	4—4½
Masło	5—17½
Smalec 100 funtów	6.70
Butteryna	13—17
Ogórki, tuzin	10—15
Ćwikła, tuzin	50—60
Szparagi, pudło	50—75
Pomidory, pudło	50—60
Kalafiory, tuzin	50—1.25
Maliny, pudło	1.25—1.50
Świętojanki	1.75
Peklowina	11.37½
Pomarańcze	2.75—3 75
Groch młody, miech	1.50
Brzoskwinie „	75—1.25
Melony, sto	10.00—15.00
Borówki, pudło	1.75—2.00
Kawa	20—28
Jeżyny, pudło	75—90
Kukurydza, miech	75—1.00
Tymotka	1.17
Cukier	4—5¾
Winogrona, pudło	40—45
Gęsi, funt	10—10½
Herbata	24—82